



Integracja i problemy..... s. 4

Uroczyste spotkanie noworoczne zorganizowane przez oddział śląski KIG-R wykazało mocne strony tego środowiska, dla którego nie zysk jest najważniejszy. Rolę tę doceniają parlamentarzyści i samorząd terytorialny



Jubileusz z certyfikatem s. 6

Niebywałego „hat-tricku” dokonała Spółka „Sintur” z Turka uzyskując w momencie swych 50. urodzin certyfikat zgodności z normą ISO 9001. Gratulujemy!



Księgowi tracą cierpliwość s. 8

Szkolenie dotyczące podatku VAT udowodniło, iż ustawa ta jest żenująco „dziurawa”, czego nie niwelują żadne wykładnie, czy rozporządzenia...



Program „Sezam” dla ZPCh s. 9

Przemianowanie „Syzyfa” na „Sezama” nie przyspieszyło toku prac nad programem wspomagania ZPCh, zagrożonych utratą płynności finansowej wskutek konieczności odprowadzania podatku VAT do urzędów skarbowych. Nie ma zatem pewności czy „Sezam” zdąży się otworzyć

„Vita Activa” w Sejmie s. 15

Orkiestra z udziałem osób upośledzonych umysłowo „Vita Activa” z Gdańska wystąpiła w Sali Marmurowej Sejmu RP z entuzjastycznie przyjętym koncertem



ISO wraz z medalem s. 16

Kolejnymi sukcesami szczycić się może Spółdzielnia Inwalidów Aparatury Elektrotechnicznej „Pokój” z Łodzi, która wraz z certyfikatem ISO 9001 zdobyła medal prezesa Stowarzyszenia Elektryków Polskich



O obrotach sfer rynkowych s. 28

10-letni „Maspex” Sp. z o.o. z Wadowic swym działaniem dowodzi trafnych wyborów, możliwości zdobywania nowych rynków i ciągłego rozwoju w warunkach gospodarki rynkowej



Rejs marzeń w obiektywie s. 30

Czy jest ktoś, kto nie marzył o morskim rejsie na XIX-wiecznym kliprze? Udało się to zrealizować grupce osób ze śląskiego oddziału Polskiego Stowarzyszenia Żeglarzy Niepełnosprawnych



Słuszne księżycowe racje

Pierwszy komentarz na gorąco dotyczący likwidatorskich – wobec chronionego rynku pracy – propozycji Banku Światowego oraz opinia na ten temat KIG-R



W NASTĘPNYM NUMERZE M.IN.:

- Kolejne komentarze i opinie organizacji środowiskowych o propozycjach Banku Światowego
- Relacja z V Jazdu KIG-R i spotkań innych organizacji
- Konferencja „Rehabilitacja zawodowa niepełnosprawnych – ewolucja rozwiązań systemowych”
- Informacja o Mistrzostwach Świata Niepełnosprawnych w narciarstwie alpejskim i klasycznym

Po ciosach zadanych z inicjatywy rządu systemowi funkcjonowania chronionego rynku pracy przykleknął on na jedno kolano. Czy się z tej pozycji podniesie – pokażą najbliższe miesiące, ucziwie jednak trzeba określić, że brak jest przesłanek do optymizmu.

Propozycje Banku Światowego, o których piszemy obok i w dodatku „Sedno Spraw”, wychodząc ze słusznych momentami przesłanek sugerują likwidację całego systemu, de facto nie proponując niczego w zamian, nie dając też żadnych konstruktywnych rozwiązań. Zakładając, że pierwsza wersja raportu BŚ przyczyniła się do odebrania ZPCh ulgi w podatku dochodowym od osób prawnych i znacznego ograniczenia środków z tytułu podatku VAT, strach pomyśleć, do czego może doprowadzić wersja druga...

Są też kolejne powody do niepokoju, będące – w moim odczuciu – efektem niechlujstwa w tworzeniu prawa, życie jednak uczy, że do takich „niedoróbek” nieraz dorabia się ideologię.

Pierwszy to zapis art. 4 ust. 6 w rządowym projekcie ustawy o rehabilitacji (druk sejmowy nr 1462) złożonym do łaski marszałkowskiej w październiku 1999 roku, a nie konsultowanym z przedstawicielami środowiska. Mówi on, iż zaliczenie do lekkiego stopnia niepełnosprawności stanowi podstawę do „uprawnień pracodawców zatrudniających osoby niepełnosprawne, jeżeli orzeczenie o niepełnosprawności w stopniu lekkim zawiera we wskazaniach stwierdzenie, że niepełnosprawność ogranicza w stopniu istotnym zdolność do pracy zgodnej z poziomem posiadanych kwalifikacji lub wyuczonym zawodem”. Większość osób upośledzonych umysłowo nie posiada żadnych formalnych kwalifikacji zawodowych, trudno będzie zatem uzyskać powyższe stwierdzenie w orzeczeniu o niepełnosprawności. Nie można ich zatem będzie zaliczać do wskaźnika zatrudnienia, co praktycznie wyeliminuje je z rynku pracy. Czy taki był zamiar projektodawcy?

Sprawa druga: zmiany wprowadzone w ustawie o rehabilitacji (art. 28 ust. 1) ustawą z 8 października (Dz.U. z 1999 r. Nr 90, poz. 1001) przewidują 12-miesięczne funkcjonowanie z wymagalnym wskaźnikiem zatrudnienia osób niepełnosprawnych nowych podmiotów, ubiegających się o status ZPCh. Tymi „nowymi” podmiotami są również wszelkie przekształcone firmy, które dotychczas ten status posiadały. Dotyka to najbardziej spółdzielni inwalidów, którym odbiera się możliwość restrukturyzacji, przekształcenia w spółkę prawa handlowego i lepszego dostosowania się do funkcjonowania w gospodarce rynkowej. Czy to również niedopatrzenie?

Środowisko energicznie powinno działać na rzecz zmiany również tych zapisów, nawet jeśli przyjmujemy, że rząd postawił sobie za punkt honoru likwidację chronionego rynku pracy i eliminację osób niepełnosprawnych z możliwości świadczenia pracy oraz ograniczenia ich uczestnictwa w życiu społecznym.

Lyszard Kiebz

Bank Światowy o niepełnosprawności w Polsce



W ostatni piątek stycznia w siedzibie polskiego biura Banku Światowego w Warszawie odbyła się dyskusja z udziałem przedstawicieli resortów i środowiska oraz briefing prasowy na temat opracowanego przez tę instytucję projektu zmian funkcjonowania chronionego rynku pracy oraz sposobów wspierania osób niepełnosprawnych w naszym kraju.

Jego autorami są Emily S. Andrews i Tom Hoopengardner, a opracowanie powstało na zlecenie rządu polskiego. Jego założenia pokrótce przedstawił dziennikarzom Michał Rutkowski, szef Sektora Pracy i Opieki Społecznej w Regionie Europy i Azji Centralnej w Banku Światowym, oraz autorzy.

Propozycje zmierzają do odwrócenia niekorzystnych tendencji społecznych i budżetowych, objawiających się m.in. w stałym szybkim wzroście liczby osób niepełnosprawnych, emerytów i rencistów, a zatem – w rosnącym udziale Produktu Krajowego Brutto przeznaczanym na różne formy świadczeń socjalnych i emerytalno-rentowych.

Ekspertcy proponują zaostrzenie kryteriów przyznawania rent inwalidzkich przede wszystkim dla osób z „nieznacznym” stopniem niepełnosprawności (to jakaś nowa terminologia; domniemywam, że chodzi o stopień lekki). Ma się to odbyć m.in. poprzez ponowne przebadanie osób o udokumentowanej niepełnosprawności, poczynając od najmłodszych. Stopniowe zaostrzenie norm powinno spowodować likwidację rent dla osób „częściowo niepełnosprawnych” (kolejny nowy termin) w ciągu 3–5 lat. Osobom o „nieznacznym” stopniu niepełnosprawności powinno się zapewnić pomoc przy rehabilitacji „przez ograniczony okres czasu – przeważnie nie dłużej niż jeden rok – zamiast rent”.

Następnym postulatem jest ograniczenie lub likwidacja możliwości dodatkowego zarabkowania przez świadczeniobiorców, a także wdrożenie działań zmierzających do obniżenia wysokości rent w stosunku do wynagrodzeń. Autorzy proponują także, by ZPCh płaciły podatki tak jak inni pracodawcy, a środki publiczne wynikające z dotychczasowych przekierowań (zaniechań) podatkowych były do nich kierowane przez budżet, ewentualnie za pośrednictwem samorządów terytorialnych.

Sugerują także podejście oparte na prawach obywatelskich i ich egzekwowaniu, jako uzupełnienie i coraz ważniejszą platformę wspomagania zatrudniania niepełnosprawnych na otwartym rynku pracy. Uważają, że likwidacja dotychczasowych przywilejów (m.in. krótszy czas pracy, dodatkowe urlopy) umożliwi niepełnosprawnym lepsze konkutowanie na tym rynku, a także, że obowiązkowe badania lekarskie są zbędne.

Kolejną propozycją jest likwidacja systemu kwot, płaconych przez pracodawców nie zatrudniających osób niepełnosprawnych, a w zamian wprowadzenie ulg, potrąceń lub zmniejszeń

podatkowych dla wszystkich pracodawców zatrudniających osoby niepełnosprawne – na równych prawach. Tym samym – w ciągu 3 do 5 lat – należy zlikwidować wszystkie korzyści podatkowe dla ZPCh i pozostawić tylko spółdzielnie pracujące bez zysku.

W sytuacji, gdy środki na rzecz promowania zatrudniania niepełnosprawnych byłyby przekierowywane przez budżet, autorzy proponują likwidację PFRON i ewentualne zastąpienie go przez Komisję Prezydencką ds. Osób Niepełnosprawnych lub wzmocnienie Urzędu Pełnomocnika ds. Osób Niepełnosprawnych. Ich zdaniem reforma powinna przebiegać w czterech etapach: zebranie i analiza dodatkowych danych; sformułowanie i debata nad polityką; stworzenie i rozpowszechnienie przepisów prawa oraz realizacja nowej polityki. Na koniec proponują także utworzenie Krajowego Urzędu Aktuarnego, który przez kilkadziesiąt najbliższych lat powinien zajmować się długoterminowymi prognozami kosztów ubezpieczenia dla niepełnosprawnych, uwzględniającymi wpływ reform i procesów demograficznych oraz innych czynników gospodarczych, prognozowałby także wysokość emerytur i inne programy świadczeń socjalnych.

Zdaniem Michała Rutkowskiego podstawowym wnioskiem płynącym z dyskusji okrągłego stołu jest konieczność zmiany

systemu wspierania zatrudnienia osób niepełnosprawnych i systemu rent inwalidzkich, bowiem obowiązujący jest zbyt drogi i przez to nie może być utrzymany.

Dyskusja ta ma być początkiem procesu, w ramach którego będą się odbywały konsultacje z różnymi instytucjami i organizacjami. BŚ oczekuje od nich pisemnych komentarzy do swoich propozycji. Na tej podstawie powstanie kolejna robocza wersja raportu, która będzie podstawą kolejnej dyskusji okrągłego stołu.

– Zagadnienia poruszane

w raporcie dotyczą najistotniejszych zębów polityki społecznej państwa. Nie jest dla mnie do końca zrozumiałe, dlaczego w tej materii ma się wypowiadać bank w ogóle, a w szczególności Bank Światowy? – spytał reporter „NS”.

– Przede wszystkim dlatego – odpowiedział Michał Rutkowski – że głównym celem Banku Światowego jest walka z ubóstwem, stara się on pomóc rządowi w każdej sytuacji, w której zwraca się on w kwestiach związanych z ubóstwem. Korelacja pomiędzy niepełnosprawnością a ubóstwem jest w Polsce namacalna i to jest nasza główna motywacja. Jest to wspomaganie analityczne we współpracy z rządem, w celu realizacji misji naszego Banku.

Pierwszą opinię „na gorąco” i omówienie komentarza KIG-R do propozycji Banku Światowego przedstawiamy w tym numerze, na łamach dodatku „Sedno Spraw”. Do tematu tego będziemy powracać – w następnym numerze „NS” zamieścimy szerszą analizę i opinie pozostałych organizacji środowiskowych.

Ryszard Rzebko
fot. ina-press



Siedzą od lewej: Emily S. Andrews, Tom Hoopengardner i Michał Rutkowski

Integracja

Uroczyste spotkanie noworoczne zorganizował 17 stycznia oddział śląski Krajowej Izby Gospodarczo-Rehabilitacyjnej w Katowicach.

Wzięli w nim udział – prócz licznego grona gości – przedstawiciele wszystkich organizacji działających na chronionym rynku pracy na Śląsku: oddziału POPON,

Spółdzielczego Związku Rewizyjnego w Katowicach,

Dolnośląskiego Spółdzielczego Związku Rewizyjnego we Wrocławiu i nowo powstałego Śląskiego Związku ZPCh.



Grupa posłów na audytorium

Rozpoczęło się ono w monumentalnym holu reprezentacyjnym Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach. Prezes oddziału KIG-R w Katowicach **Andrzej Pałka** powitał przybyłych gości, w tym parlamentarzystów: **Marię Bożek-Gajecką**, **Mirosława Podsiadło**, **Andrzeja Szarawarskiego**, wicemarszałka województwa śląskiego, **Jana Rzymelkę**, przedstawicieli PFRON – wiceprezesa zarządu **Jarosława Dudę** oraz dyrektorów Oddziału Śląskiego, **Janusza Gajewskiego** i **Mariusza Podolskiego**, dyrektora Krajowego Urzędu Pracy **Dorotę Chlebosz**, ks. kanonika **Krzysztofa Bąka**, prezesa Fundacji Ochrony Zdrowia Inwalidów, **Grażynę Andrzejewską-Sroczyńską**, przewodniczącą KRaZON, **Zbigniewa Radzickiego**, prezesa KIG-R **Włodzimierza Sobczaka**, reprezentantów Państwowej Inspekcji Pracy, władz samorządowych, powiatowych centrów pomocy rodzinie i przedstawicieli mediów.



Zapowiedział także licytację prac znanych artystów, a także twórców będących osobami niepełnosprawnymi, zorganizowaną przez Fundację Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnej im. św. Stanisława Kostki, w celu ufundowania kolejnych

stypendiów dla szczególnie uzdolnionych dzieci specjalnej troski.

Aukcja była emocjonująca, uczestnicy spotkania licytowali się gorąco i ostro, kupując m.in. linoryt przedstawiający zamek w Będzinie Agaty Gluzickiej z WTZ w Sosnowcu za 500 zł,

replikę Wielkiego Złotego Serca przyznawanego przez Fundację za 1400 zł, a obraz „Drzewo” prof. Tomasza Jury z krakowskiej ASP za 2500 zł. Podkreślić należy, iż część prac powróciła do organizatorów aukcji z przeznaczeniem na kolejne licytacje.

Wytnieniem po licytacyjnej gorączce był wzruszający koncert kolęd w wykonaniu żeńskiego zespołu wokalnoinstrumentalnego „Koniec świata”. Brzmienie pięknie zestrojonych głosów podkreśliła znakomita akustyka tego

miejsca, w którym koncerty odbywały się jeszcze w okresie międzywojennym.

Po przeniesieniu się obecnych z holu do Sali Marmurowej głos ponownie zabrał prezes Pałka, dziękując przede wszystkim tym – wymienionym z imienia i nazwiska – śląskim parlamentarzystom, którzy w toku ubiegłorocznych debat podatkowych murem stanęli za środowiskiem osób niepełnosprawnych, niezależnie od opcji politycznych. – *Dziękujemy, że pamiętali oni o tym, że 12 proc. populacji woj. śląskiego to osoby niepełnosprawne, że działa tu ponad 500 ZPCh, a ich likwidacja to utrata ponad 20 tys. miejsc pracy. Wszystkim – także tym, którzy nie zdołali dziś do nas dotrzeć – przekażemy pismem podziękowania na adresy biur poselskich – powiedział.*

Diecezjalny duszpasterz osób niepełnosprawnych, ks. kanonik Krzysztof Bąk, podkreślił z kolei, że trud pracodawców zgromadzonych na spotkaniu jest jednocześnie służbą i misją organizowania pracy zawodowej inwalidów, a zatem w hierarchii altruistycznej, moralnej i społecznej ich pozycja jest wysoka, bo nie czynią tego li tylko z powodów stricte finansowej, biznesowej opłacalności. Wyraził też obawę, czy obecny stan prawny, regulujący status społeczny



i problemy

niepełnosprawnych, nie zepchnie ich w obszar pomocy społecznej, do jadłodajni, noclegowni bądź do kolejek po zasiłek, na margines życia... – *Przypomnieć trzeba prawodawcom, aby tak tworzyli prawo dotyczące osób niepełnosprawnych, aby uwzględniło ich nie w pełni sprawne ręce do pracy. Pewne zasady rynku pracy, skądinąd słuszne, w odniesieniu do nich są nieetyczne i niemoralne. Społeczeństwo, które się na to godzi, samo dowodzi, że jest chore i „niepełnosprawne” w złym sensie tego słowa. Niech nowe tysiąclecie da nam nadzieję, że osoba niepełnosprawna będzie miała równe szanse realizacji w zintegrowanej Europie – życzył na koniec ks. kanonik.*

Prezes KIG-R, Włodzimierz Sobczak, przypomniał, że pierwsza wersja społecznego projektu zmiany ustawy o rehabilitacji powstała właśnie na Śląsku i obecnie stanowi trzon wspólnego projektu dziewięciu największych środowiskowych organizacji ogólnopolskich, złożonego w Sejmie i zaakceptowanego przez Komisję Polityki Społecznej. – *Wierzę, że zawarta w środowiskowym projekcie koncepcja społecznej kontroli funkcjonowania ZPCh znajdzie poparcie wśród posłów, jako konsekwencja uznania dorobku, doświadczenia i kompetencji tego środowiska. Ubiegły rok był okresem trudnym – zamierzano chyba wręcz zlikwidować cały system funkcjonowania chronionego rynku pracy. Nie udało się to na tym etapie, a konsolidacja środowiska, której ten region jest przykładem, daje gwarancję, że nadal będziemy skutecznie walczyć o rozwiązania nie dyskryminujące osób niepełnosprawnych i ich pracodawców – zaakcentował prezes Sobczak, życząc, aby w nowym roku także nie zabrakło siły, determinacji i wytrwałości w tej walce.*

Z kolei wiceprezes zarządu PFRON, Jarosław Duda, podziękował zarówno za krytyczne uwagi, jakie spływały do Funduszu w ubiegłym roku, jak i słowa otuchy, które sam słyszał na spotkaniach ze śląskimi pracodawcami. Życzył całemu środowisku sensownych rozwiązań ustawowych, które pozwolą działać na rzecz tego rynku pracy, a także, by rok 2000 był przełomowy w pozytywnym sensie tego słowa.

Wicemarszałek Sejmiku Śląskiego, Jan Rzymelka, podkreślał, że wszyscy – także resort finansów – walczą o to, by w naszym kraju działa się coraz lepiej, że wierzy w potrzebę i konieczność kompromisu.

Posel Andrzej Szarawarski przypomniał, że nie tylko jego ostry sprzeciw budził sposób, w jaki minister finansów „szukał pieniędzy” w sektorze ZPCh. Umożliwienie ludziom godnego życia stanowi obowiązek rządzących, zwłaszcza że ognisk biedy w Polsce i tak jest aż nadto. Wyraził także nadzieję, że okres „zaciskania pasa” przez chroniony rynek pracy nie potrwa zbyt długo i że pracodawcy zdołają go przetrwać. Życzył w nowym roku „otwartego serca” na potrzeby tych, którzy są mniej sprawni, mają mniej szans na pełne uczestnictwo w życiu społecznym.

Noworoczny toast w imieniu gospodarzy wygłosił Zbigniew Radzicki, który w imieniu związków zawodowych, a zatem



Przemawia prezes Jarosław Duda...

pracobiorców, podziękował nie tylko parlamentarzystom, ale także pracodawcom za troskę o miejsca pracy niepełnosprawnych. Zapowiedział również, że pracobiorcy będą apelować do rządu, aby środowisko to traktował w sposób podmiotowy, tak, jak w czasie swej kadencji czyniła to prezes Andrzejewska-

-Sroczyńska, co jest – niestety – chlubnym wyjątkiem. – *Wnoszę toast za to, aby to środowisko mogło się rozwijać, aby miało szanse samorealizacji w państwie prawa! – zakończył swoje wystąpienie.*

Podczas uroczystego lunchu, przygotowanego przez ZPCh „Ostrawa” z Wodzisławia Śl., była okazja do wielu kularowych rozmów, wymiany poglądów i wsparcia się – mimo fundamentalnych trudności – przewidywaniami, że przyszły rok nie tylko śląscy

pracodawcy osób niepełnosprawnych będą witać z większymi nadziejami i w bardziej optymistycznym nastroju!

Uczestnicy wysoko ocenili formułę spotkania, która dała im możliwość nieformalnego kontaktu z przedstawicielami parlamentu i władz samorządowych oraz była okazją do dalszej integracji.

Grzegorz Stanisławiak
fot. ina-press



... i przewodniczący Zbigniew Radzicki

Jubileusz

*W przypadku SINTUR-u
zbiegają się w czasie
trzy istotne czasy
w działalności firmy:
pięćdziesięciolecie spółdzielczych tradycji,
sięgających 15 stycznia 1950 roku,
przekształcenie w spółkę
w kwietniu ubiegłego roku
i otrzymanie certyfikatu ISO 9001
w styczniu br., w ramach jubileuszowych
uroczystości.
To rzadka i znamienna zbieżność...*

Uroczystość wręczenia certyfikatu, 21 stycznia, była więc swoistym apogeum i okazją do wspomnień i refleksji. To z inicjatywy miejscowych tkaczy założono przed 50. laty Rejonową Spółdzielnię Przemysłu Ludowego i Artystycznego w Turku. W trzy lata później, już jako Spółdzielnia Inwalidów „Chałupnik”, posiadała siedzibę przy ul. Kolskiej i magazyny przy ul. Kaliskiej – profil produkcji stanowiły zaś nadal tkaniny płócienne i pościelowe. Szybki rozwój Spółdzielni w następnym okresie zaowocował uruchomieniem pralni chemicznej i mechanicznej, zaadaptowaniem na potrzeby produkcji włókienniczej budynków w Szadowie Pańskim, a w roku 1967 wyrobów z tworzyw sztucznych – przede wszystkim opakowań z folii. Obecny, podstawowy profil produkcyjny, czyli elektrotechnika, pojawił się w ofercie Spółdzielni już w 1968 roku. Zatrudnienie wynosiło wówczas już blisko 200 osób, w tym 60. chałupników. W roku 1972 pojawiły się pierwsze wtryskarki, do produkcji kształtek technicznych oraz szerokiej gamy zabawek, rozwijał się jednocześnie eksport kap gobelinowych. Po trzech latach Spółdzielnia przyjęła obecną nazwę, tak więc i pod tym względem warto odnotować jubileusz 25-lecia! W następnej dekadzie odnotowano znaczne poszerzenie palety wyrobów elektrotechnicznych i owocną współpracę z Zakładami „Termet” w Świebodzicach, jednak załamanie rynku wschodniego, na który eksportowano 60 proc. produkcji, na początku lat 90. wymusiło poważne działania restrukturyzacyjne. Nie obyło się bez redukcji zatrudnienia, lecz poszukiwania nowego miejsca na rynku zaczęło stopniowo przynosić efekty. Udoskonalenie technologii produkcji podzespołów, podjęcie produkcji termopar do kuchenek gazowych, m.in. dla tak znanych producentów jak „Amica” i „Wrozet”, nagradzanych medalami MTP i godłem „Teraz Polska”, sprawiły, że SINTUR zaczął zyskiwać u swych kontrahentów coraz wyższą markę.



Prezes Zarządu: Marian Kowalczyk,
wiceprezesi: Romualda Zajdel-Pawlak, Ryszard Ścibior,
oraz pełnomocnik ds. zapewnienia jakości:
Tadeusz Muszyński prezentują certyfikaty



Elementy urządzeń chłodniczych do lodówek



Zakład w Szadowie Pańskim

z certyfikatem

Listwy zaciskowe, zespoły sterownicze, regulatory temperatury cieszą się coraz większym wzięciem na rynku. Podobnie – izolacyjne złącza kablowe do słupów oświetleniowych, nagrodzone tytułem HIT '98 w konkursie promocyjnym „Gazety Poznańskiej”. Kuchenki elektryczne i termowentylatory, wytwarzane w technologii „Phillipsa”, są nowym przebojem rynkowym Spółki.

Unowocześnienie zaplecza rehabilitacyjnego, systematyczna modernizacja parku maszynowego i wdrożenie systemu zarządzania jakością to trzy priorytety władz Spółdzielni w drugiej połowie lat 90. Od ponad 35. lat działa zakładowa przychodnia rehabilitacyjna, w 1996 roku rozpoczął pracę warsztat terapii zajęciowej – uruchomiony ze środków PFRON i nagrodzony w roku następnym tytułem HIT '97 w kategorii koncepcji organizacyjnych. Od kilkunastu lat działa w zakładzie koło sportowe, w którym pracownicy SINTUR-u realizują swoje pasje w strzelectwie, wędkarstwie, tenisie, bilardzie czy siatkówce, biorąc także wraz z rodzinami aktywny udział w corocznych letnich festynach.

Nie sposób przecenić także znaczenia dokonanego w ubiegłym roku przekształcenia organizacyjno-prawnego. Dokonane bez ujemnych skutków dla pracowników sprawia, że będąca dziedzicem tradycji i dorobku Spółdzielni Spółka z o.o. SINTUR ma jeszcze szersze możliwości działania i dokonywania mobilnych i efektywnych manewrów gospodarczych na konkurencyjnym rynku.

Potwierdzenie przez PCBC zgodności z normą ISO 9001 działalności Spółki w dziedzinie projektowania, produkcji, sprzedaży i serwisu podzespołów i kompletnych wyrobów elektrotechnicznych oraz z tworzyw sztucznych otwiera przed SINTUR-em nowe perspektywy, zwłaszcza podczas przetargów i zdobywania nowych odbiorców, którzy coraz częściej jako wstępny warunek rozmów stawiają posiadanie certyfikatu – twierdzi prezes Spółki, **Marian Kowalczyk**.

Na styczniowej uroczystości było zatem wiele momentów radosnych i podniosłych, gdy pracownicy SINTUR-u: **Zofia Wiśniewska**, **Zbigniew Bukowiecki**, **Andrzej Fordoński** i **Tadeusz Muszyński**, zostali odznaczeni Srebrnymi Krzyżami Zasługi, wielu innych otrzymało odznaczenia spółdzielcze, a sama Spółka również została uhonorowana wieloma okolicznościowymi trofeami.

Wspomniane jubileusze w połączeniu z otrzymanym certyfikatem ISO 9001 stanowią nie tylko okazję do gratulacji, ale przede wszystkim potwierdzają, że SINTUR jest dojrzałym podmiotem gospodarczym, doskonale radzącym sobie w realiach wolnej konkurencji. Jest więc to 50-latek z wigorem i inwencją nastolatka i wszystko jeszcze przed nim!

G.S.

fot. „Sintur”

- ★ Bank Światowy na **briefing prasowy poświęcony problemowi niepełnosprawności a pracy w Polsce**, 28 stycznia w Warszawskim Centrum Finansowym.
- ★ „Mała Galeria” i Oddział Śląski Polskiego Stowarzyszenia Żeglarzy Niepełnosprawnych na **otwarcie wystawy fotografii „Rejs naszych marzeń”**, 9 lutego w siedzibie Galerii w WBP w Katowicach.
- ★ Regionalna Izba Gospodarcza w Katowicach oraz Kapituła Laurów na **uroczystość wręczenia LAURÓW 99**, 12 lutego w Górnośląskim Centrum Kultury w Katowicach.
- ★ Urząd Miasta Konina, Grupa Projektu „Sundhen Polen” (Zdrowie Polski) i Fundacja „Mielnica” na **wystawę sprzętu rehabilitacyjnego duńskich firm**, 15-16 lutego w Hotelu Konin.
- ★ Rada Krajowej Izby Gospodarczo-Rehabilitacyjnej na **V Zjazd KIG-R z tematem „Zmiany w systemie rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych”**, 16-17 lutego w Centralnym Ośrodku Doskonalenia Kadr Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Dębem k. Serocka.
- ★ Prezes SI „Przyjaźń” w Bytomiu na **spotkanie poświęcone aktualnym i przyszłym możliwościom funkcjonowania spółdzielczych ZPCh, z udziałem wysokich rangą przedstawicieli rządu i parlamentu**, 18 lutego w siedzibie Spółdzielni.
- ★ KIG-R na konferencję **„Rehabilitacja zawodowa niepełnosprawnych – ewolucja rozwiązań systemowych”**, 24 lutego w Międzynarodowym Centrum Biocybernetyki PAN w Warszawie.
- ★ Zarząd Śląskiego Oddziału POPON na **VI symposium pracodawców osób niepełnosprawnych województwa śląskiego**, 24-25 lutego w ośrodku „Wilga” w Ustroniu.
- ★ Zarząd Dolnośląskiego Spółdzielczego Związku Rewizyjnego we Wrocławiu na **spotkanie przedstawicieli ZPCh z województw dolnośląskiego i opolskiego dotyczące zasad udzielania pomocy finansowej z PFRON**, 28-29 lutego w hotelu „Kosmos” w Kudowie.

Księgowi tracą

Ośrodek Szkolenia Krajowej Izby Gospodarczo-Rehabilitacyjnej w Warszawie zorganizował objazdowe szkolenie dla głównych księgowych w zakresie zasad rozliczania podatku VAT od ZPCh w nowym roku. Pierwsze z nich odbyło się 17 stycznia w hotelu „Aria” w Sosnowcu, drugie 5 lutego w Centrum Kongresowym Instytutu Ochrony Roślin w Poznaniu, a trzecie 12 lutego w Instytucie Biochemii i Biofizyki PAN w Warszawie. Prelegentem jest Elżbieta Rogala, główny specjalista w Departamencie Podatków Pośrednich i Opłat Ministerstwa Finansów.

Niemal setka zainteresowanych przedstawicieli działów finansowych ZPCh południowej Polski szczerze wypełniła jedną z sal konferencyjnych sosnowieckiego hotelu. Przyjechali przede wszystkim po to, by uzyskać wiążącą wykładnię resortu finansów w wielu kontrowersyjnych zapisach tegorocznych ustaw podatkowych. Niestety – choć księgowi to ludzie raczej racjonalni i powściągliwi, to jednak w miarę upływu czasu nawet ich poczynąły zawodzić nerwy, emocje dochodziły do głosu, a atmosfera na sali stawała się coraz bardziej gorąca.

Organizatorzy założyli wprawdzie, że uczestnicy będą zadawać pytania, ale dopiero w części popołudniowej i w formie pisemnej, jednak znacznie wcześniej okazało się, że taka formuła jest nie do utrzymania ze względu na materię spotkania, które przeradzało się stopniowo w „ping-pong pytań i odpowiedzi”. W tym też trybie prelegentka udzielała na bieżąco odpowiedzi, utwierdzających obecnych, że jest jeszcze... gorzej, niż przypuszczali!

Po scharakteryzowaniu generalnych kierunków zmian przyszło bowiem do prezentacji kwestii szczegółowych, a jak wiadomo w szczegółach właśnie „tkwi diabeł”... Pierwszy z nich to np. wymagany ustawą wniosek o dokonanie zwrotu wpłaconej kwoty podatku VAT. Ustawa nie precyzuje żadnych wymagań wobec takiego wniosku ani nie ustala formularza. Elżbieta Rogala przedstawiła w przygotowanych materiałach propozycję brzmienia i układu takiego dokumentu, a choć jest ona wyczerpująca, by nie rzec nadmiarowa, to choćby na tej kanwie może dochodzić do kontrowersji między wnioskodawcą a organami fiskusa, gdy zetrą się dwie szkoły legislacyjno-finansowe: minimalistyczna (w treści dokumentu zawarte jest tylko minimum danych wymaganych ustawowo) i maksymalistyczna (treść powtarza dane, oświadczenia i szereg identyfikatorów ujętych w innych towarzyszących dokumentach „na wszelki wypadek”).

Problemem wywołującym spory wybuch dezaprobaty stała się kwestia autokorekty złożonej deklaracji podatkowej: z obecnie obowiązujących przepisów wynika, że *nolens volens* deklaracja musi być bezbłędna, gdyż jakiegokolwiek

zaległości podatkowe bezwarunkowo powodują utratę prawa do ulgi, tj. w obecnej postaci zwrotu całości lub części wpłaconego podatku VAT. Co więcej – zdaniem prelegentki zaległość ta powoduje utratę prawa do ulgi nie tylko za miesiąc, w którym wystąpiła, ale przez wszystkie następne miesiące do czasu jej wyrównania, wraz z należnymi odsetkami! Jeśli jeszcze mało: każda kontrola skarbowa, dokonana w ciągu pięciu lat, która wykryje choćby przysłowiową złotówkę niedopłaty, również obligatoryjnie oznacza utratę prawa do ulgi za cały okres, do momentu stwierdzenia niedopłaty, wraz z koniecznością zwrotu wraz z odsetkami! Oba rodzaje zaległości (zgłoszona w trybie autokorekty lub wykryta w toku kontroli) nie różnią się zatem niczym w świetle obecnie obowiązujących sformułowań ustawowych.

Gromki protest sali na takie *dictum* najlepiej skwitowało stwierdzenie jednej z uczestniczek, że „może w takim razie chodzi o to, byśmy sami dobrowolnie zrezygnowali z prawa do odliczeń, skoro oznacza to zagrożenie dla istnienia ZPCh”. A może zwracać się do urzędu skarbowego z wnioskiem o kontrolę... co miesiąc? A co się stanie, jeżeli kolejna kontrola zakwestionuje w tym zakresie (zaległości podatkowej) ustalenia poprzedniej?! Należy dodać, że bezwzględność sformułowania tego artykułu ustawy daje do ręki urzędnikom kontroli skarbowej nieograniczone narzędzie nieweryfikowalnej presji, zwłaszcza w przypadku spraw spornych lub wcześniej wygranych przez podatnika: teraz można bowiem na zasadzie rewanżu znaleźć najdrobniejsze uchybienie skutkujące niewspółmierną sankcją!

W toku ubiegłorocznej dyskusji organizacje środowiskowe wielokrotnie, lecz bezskutecznie zwracały na to uwagę przedstawicieli resortu. Utrzymanie obecnego sformułowania świadczyć zatem może jedynie – do wyboru – albo o głuchocie, albo wyjątkowym nasileniu złej woli.

Wątpliwą pociechę wydaje się w tym kontekście wytłumaczenie, że takiej zaległości nie stanowią przeterminowane zobowiązania wobec ZUS, jako nie bezpośrednio budżetowe, ale poprzez fundusz celowy (FUS), ani że ta rygorystyczna procedura nie będzie dotyczyła ewentualnych zaległości z lat poprzednich (przed rokiem 2000) – przynajmniej zdaniem prelegentki – co oznacza, że organa skarbowe mogą jednak mieć w tej sprawie zdanie odmienne...

Kolejną „iskrzącą” kwestią jest zagadnienie podatku akcyzowego i jego płatników. Potwierdziło się bowiem, że obecne sformułowania ustawowe *de facto* nie tylko trwale likwidują możliwość handlu wyrobami akcyzowymi czy funkcjonowanie stacji obsługi pojazdów (obłożony akcyzą olej!), ale nawet możliwość sprzedaży używanego służbowego samochodu osobowego. – Można go co najwyżej komuś darować! – przyznała prelegentka przy akompaniamencie okrzyków zgłoszonych obecnych.

Remedium w postaci wydzielania działalności związanej ze sprzedażą wyrobów akcyzowych w formie wydzielania odrębnego zakładu/oddziału sporządzającego własny

cierpliwość...

bilans jest obejściem wymuszonym i związanym z dodatkowymi kosztami, nie mówiąc już, że np. handlowe spółdzielnie inwalidów nie mogą go zastosować, skoro jest to główny nurt ich działalności. Czyżby nawet niewielkie ZPCh, prowadzące np. kiosk spożywczy z papierosami dla swoich pracowników, musiały sztucznie tworzyć strukturę... holdingową?

Dla ZPCh nie istnieje również możliwość zwrócenia się z wnioskiem do urzędu skarbowego o rozłożenie zobowiązania podatkowego na raty, gdyż wówczas – nawet w wypadku udzielenia przez organ podatkowy pozytywnej decyzji o ratalnym rozłożeniu spłaty – stanie się płatnikiem z zaległymi zobowiązaniami, ze wszystkimi tego konsekwencjami... Analogicznie – złożenie wyprzedzającego wniosku o odroczenie płatności zobowiązania nie stanowi podstawy do zaniechania jego spłaty, dopóki nie mamy w ręku pozytywnej decyzji urzędu skarbowego. Jeśli zatem ZPCh złożył wniosek 20 dnia danego miesiąca, a decyzji nie otrzymał do dnia 25 tegoż miesiąca, to musi uregulować zobowiązanie pod rygorem popadnięcia w stan zaległości podatkowej.

Z kolei likwidacja rachunków uproszczonych, faktur sygnowanych jako „faktury ZPCh” i kompensat rodzi następne wątpliwości i zagrożenia. W szczególności: niektóre urzędy skarbowe kwestionują wystawione w tym roku oznaczenie „ZPCh” na fakturach, mimo że nie rodzi ono w roku 2000 żadnych skutków finansowych i prawnych i może być traktowane co najwyżej jako pewna informacja o firmie wystawiającej. Ponadto nawet złożony w ubiegłym roku wniosek o kompensatę może być w niektórych urzędach skwitowany pozytywną decyzją z tegoroczną datą, a w innych – już nie rozpatrywany, gdyż w tym roku tego typu decyzje nie wchodzi w zakres działań organów fiskalnych.

Organa podatkowe – jak stwierdziła E. Rogala i o czym doskonale wie większość firm w kraju – z reguły stosują literalną interpretację rozszerzającą, a zatem należy z góry założyć, że wszelkie wątpliwości lub niedopowiedzenia ustawowe będą przez nie interpretowane z korzyścią dla fisku, a nie podatnika.

Konkluzja nasuwa się automatycznie: żadne uszczegółowienia, rozporządzenia i wykładnie nie mogą naprawić przepisów, które są generalnie szkodliwe, by nie rzec: zakulisowo likwidatorskie, dla chronionego rynku pracy, wewnętrznie sprzeczne, a zatem dopuszczające skrajne różnice orzeczeń w poszczególnych urzędach skarbowych na terenie kraju, w tych samych casusach, a ponadto u ich podłoża leży uzurpatorskie przypisywanie ordynacji podatkowej i orzeczeniom Ministerstwa Finansów nadrzędnej roli w stosunku do innych ustaw, w tym ustawy o rehabilitacji, co zdaniem niezależnych prawników stoi w jawnej sprzeczności z konstytucją... Jeśli żyjemy w państwie prawa, to nie jest ono takie samo dla wszystkich...

Józef Oksza

Czy „Sezam” zdaży się otworzyć?

W styczniowym numerze „NS” informowaliśmy o pracach nad programem pomocy dla ZPCh o roboczej nazwie „Syzyf”. Po „obróbce” w obu komisjach działających przy Pełnomocniku ds. Niepełnosprawnych zyskał on nazwę „Sezam”, uległ też pewnym zmianom merytorycznym.

W nowej wersji zmieniono krytykowane przez przedstawicieli środowiska ograniczenie grupy wnioskodawców ze względu na rodzaj prowadzonej działalności gospodarczej na sformułowanie: „mają współczynnik płynności (szybki), obliczany miesięcznie nie większy niż 1,2”, nie mogą także zalegać ze zobowiązaniami wobec PFRON. Wnioskować można albo o dofinansowanie do odsetek od kredytów bankowych, albo o przyznanie pożyczki na zwrot podatku VAT – w przypadku ZPCh, które spełniając kryteria zawarte w Programie „Sezam” udokumentują odmowę przyznania kredytu bankowego na ten cel z powodu braku zdolności kredytowej. Utrzymano natomiast możliwość otrzymania pomocy tylko raz w roku, co dyskryminuje ZPCh o sezonowym charakterze sprzedaży.

Zabezpieczenie pożyczki wekslem in blanco uzupełniono o możliwość innego rodzaju zabezpieczenia, spośród wymienionych we wcześniejszych podpunktach. Istnieje także możliwość – w szczególnych, udokumentowanych, losowych przypadkach – umorzenia pożyczki w całości lub części, bądź odroczenia jej spłaty (maksymalnie do 6 miesięcy). Decyzję w tej sprawie scedowano na pełnomocników zarządu PFRON, bezpośrednio w jego oddziałach wojewódzkich.

Z uwagi na upływ czasu wprowadzono zapis, że wnioskodawcy ubiegający się o pożyczkę na zapłacenie podatku VAT za styczeń powinni złożyć stosowne dokumenty do 14 lutego, a po sprawdzeniu na bieżąco kompletności wniosku jest on kierowany do właściwej komórki organizacyjnej oddziału PFRON, która w ciągu 3 dni ma obowiązek powiadomić wnioskodawcę o konieczności jego uzupełnienia lub złożenia wyjaśnień. W razie niespełnienia kryteriów przez wnioskodawcę ma on zostać o tym pisemnie powiadomiony w ciągu 7 dni od daty rejestracji wniosku. Również w terminie 7-dniowym od daty rejestracji zweryfikowane i zaopiniowane wnioski przekazywane mają być do pełnomocników, którzy decyzję podejmują w trybie pilnym. Wprowadzono również tryb odwoławczy: wnioskodawca w terminie 7 dni od decyzji odmownej może zwrócić się do specjalnie powołanego przy pełnomocniku ds. osób niepełnosprawnych zespołu, który zwróci się do PFRON o jego ponowne rozpatrzenie.

Przyznawanie pożyczek w ramach programu „Sezam” ma być pod specjalnym nadzorem pełnomocnika ds. osób niepełnosprawnych, by uniknąć przekroczenia skrajnie napiętych terminów, zwłaszcza w lutym. Mimo to nadal nie ma stuprocentowej pewności, czy „Sezam” otworzy się przed potrzebującymi ZPCh na czas...

RR

Protest POPON

Z Biura Zarządu Krajowego Polskiej Organizacji Pracodawców Osób Niepełnosprawnych w Warszawie otrzymaliśmy oświadczenie protestujące przeciwko trybowi prac zespołu trójstronnego, którego prace miały przeciwdziałać negatywnym skutkom zmian podatkowych dla ZPCh.

Jego adresatem jest dr Joanna Staręga-Piasek, Pełnomocnik Rządu do Spraw Osób Niepełnosprawnych.

Oświadczenie

Jako członek trójstronnego zespołu ds. monitorowania skutków zmian ustawowych w zakładach pracy chronionej zgłaszam swoje zdecydowane votum separatum wobec ustaleń komisji z dnia 19 stycznia 2000 roku dotyczących programu SYZYF. Swoje stanowisko opieram na następujących przesłankach.

1. Powołany na spotkaniu z premierem Jerzym Buzkiem zespół trójstronny miał za zadanie opracowanie działań zmierzających do usunięcia lub przeciwdziałania negatywnym skutkom zmian podatkowych w stosunku do ZPCh.

2. Po drugie zasada trójstronności miała stanowić o równych prawach każdej ze stron.

3. Po trzecie zespół miał stanowić istotny element przywrócenia zasad rzeczywistego dialogu społecznego strony rządowej z organizacjami środowiskowymi.

Tymczasem prace zespołu nie wniosły żadnych nowych elementów do praktyki dialogu realizowanej przez stronę rządową. Dowodzi tego uporczywe lansowanie przez stronę rządową programu SYZYF jako jedynej formy przeciwdziałania negatywnym skutkom zmian podatkowych.

Za naruszenie zasad równości stron należy uznać zdecydowane odrzucenie przez stronę rządową propozycji organizacji środowiskowych, dotyczących nowelizacji ustawy o podatku od towarów i usług oraz podatku akcyzowym usuwającej groźne i uciążliwe dla zakładów pracy chronionej zapisy.

W tej sytuacji zespół trójstronny został sprowadzony do roli komisji opiniującej projekt SYZYF (zmieniony na SEZAM), a wsparta autorytetem premiera inicjatywa odbudowania dialogu społecznego została zaprzepaszczona.

Zdziwienie budzi także fakt, że uczestnicząca w rozmowach ze strony Ministerstwa Finansów pani Dorota Safjan, która jako pracownik Najwyższej Izby Kontroli wielokrotnie krytykowała PFRON za udzielanie pożyczek zakładom pracy chronionej, bez odpowiednich gwarancji ich zwrotu, popiera program, który w miejsce sprawnie funkcjonującego systemu dopłat do kredytów bankowych wprowadza bardzo niebezpieczny z punktu widzenia PFRON oraz środowiska, system łatwo dostępnych pożyczek, które z natury rzeczy nie mogą być odpowiednio zabezpieczone przez pożyczkobiorców. Czyżby chodziło o to, by kolejna kontrola NIK-u miała dowody na niegospodarność władz PFRON?

Polska Organizacja Pracodawców w swojej opinii przesłanej Pełnomocnikowi Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych przedstawiła swoją opinię w tej sprawie wskazując na negatywne aspekty proponowanych rozwiązań. Ponieważ strona rządowa uparcie forsuje niekorzystne dla środowiska rozwiązania, pomijając nasze argumenty i opinie, uznaję za stosowne zgłosić w formie pisemnej swoje votum separatum wobec przyjętych rozwiązań.

V-ce Przewodniczący POPON
dr Marek Łukomski

Jak łatwo

W elbląskiej spółce „Wolność” pracuje 130 osób niepełnosprawnych. Po zakończeniu kontroli przez Urząd Kontroli Skarbowej prowadzący uznał, że „Wolność” bezprawnie otrzymała w zeszłym roku zwrot podatku VAT i nakazał zwrot, co wraz z odsetkami wyniosło niemal 2,5 mln zł. Mimo odwołania zarządu w Spółce pojawił się komornik, co dla zatrudnionych, w większości kobiet, oznacza natychmiastowe zwolnienie z pracy, bez szansy na podjęcie jej gdziekolwiek indziej...

Sprawa ta została przedstawiona w „Rzeczpospolitej” 1 lutego (przedruk poniżej). Kłopot w tym, że nie wszystkie przedstawione w tym dzienniku fakty są – zdaniem Edwarda Pukina, prezesa Spółki – zgodne z rzeczywistością, zwłaszcza zaś jego sprzeciw budzi tworzony na łamach „zapaszek” domniemanie nieuczciwości lub oszustw w tej sprawie.

– Stanowczo nie zgadzam się – powiedział reporterowi „NS” – na przypisywane nam przez „Rzeczpospolitą” uczestnictwo w domniemanym systemie „pozornego handlu tymi samymi towarami”, jaki miał być ponoć stworzony przez 14 ZPCh.

NIE WSZYSCY

Zwolnienie

Stu trzydziestu niepełnosprawnych, w większości kobiet, zatrudnionych w elbląskiej spółce z o.o. Wolność, odmówiło wczoraj przyjęcia wystawionych wypowiedzeń z pracy.

W oświadczeniu przekazanym prezesowi Edwardowi Pukinowi inwalidzi napisali m.in.: „Rozumiemy, że nie ma pan innego wyjścia. Chcemy, żeby cała Polska dowiedziała się, jak można zniszczyć zakład pracy chronionej. Jak łatwo można z dnia na dzień wyrzucić na bruk niepełnosprawnych”.

Inwalidzi z produkującej słodycze Wolności zarabiali średnio 700 zł brutto. Teraz są zrozpaczeni, bo żadnej innej pracy dla niepełnosprawnych w Elblągu nie ma. Miasto ma wysokie bezrobocie, a zwolnienia zapowiedziały w tym roku tak duże spółki jak ABB, Daewoo, Haleks.

Zdaniem prezesa Pukina decyzja o zwolnieniu całej, liczącej 150 osób, załogi to konsekwencja zajęcia kont i majątku spółki przez Urząd Skarbowy w Elblągu.

Jarosław Lango, naczelnik elbląskiego Urzędu Skarbowego, powiedział „Rz”, że posyłając do spółki poborcę podatkowego urząd wykonał decyzję elbląskiego oddziału Urzędu Kontroli Skarbowej.

Zajęte konta, samochody, maszyny

Od września do końca 1999 r. UKS prowadził w spółce kontrolę. Po jej zakończeniu 10 stycznia wydał decyzję. Uznał, że Wolność, będąca zakładem pracy chronionej, bezprawnie otrzymała zwrot podatku VAT. Zobowiązania do natychmiastowego

wyrzucić na bruk...

Handlowaliśmy przejściowo artykułami przemysłowymi i spożywczymi – ubiorami, zapalniczkami i ciastkami – a więc żadnymi nieruchomościami czy maszynami, na wszystkie transakcje posiadamy odpowiednie dokumenty kontroli granicznej, faktury, a znając jedynie naszego bezpośredniego dostawcę i bezpośredniego odbiorcę, nie mogę stwierdzić, jaki był wcześniejszy lub dalszy los tych towarów. Będąc pośrednikiem nie interesuje mnie to, a z punktu widzenia kodeksu handlowego i ustawy o obrocie gospodarczym nie mam sobie nic do zarzucenia, skoro Spółce przyniosło to korzyści. Opieranie decyzji Urzędu Kontroli Skarbowej, zwłaszcza skutkującej taką decyzją, na nieudowodnionej hipotezie jakiejś zmywy, wydaje mi się mocno naciągane. Natomiast, jeśli czytam w „Rzeczpospolitej”, że otrzymywaliśmy także jakieś pieniądze z PFRON to muszę tym ostrzej zaprotestować: nie myśmy otrzymywali, lecz wpłacali na rzecz Funduszu – w tym czasie ok. 500 tys. zł, z tytułu nadwyżki podatku VAT. Jeszcze bardziej zmanipulowane jest stwierdzenie o prokuratorskim dochodzeniu w sprawie nienazwanych „trzech spółek z Warmii i Mazur”, skoro zaraz po nim przywołuje się naszą Spółkę. Tymczasem przeciwko „Wolności” żadne śledztwo się nie toczy... Jest to zatem kolejne, szkodliwe dla nas przekłamanie!

W trzy dni później w tej samej „Rzeczpospolitej” ukazało się doniesienie informujące, że Urząd Kontroli Skarbowej w Elblągu wstrzymał wykonanie własnej decyzji o zajęciu przez

poborcę podatkowego majątku Spółki. UKS uchylił również własne postanowienie o odmowie wstrzymania decyzji egzekucyjnej do czasu rozpatrzenia odwołania zarządu „Wolności”, który nie zgadza się z wynikami przeprowadzonej w ub. roku kontroli.

Czyżby więc sprawa przestała być tak oczywista, a argumenty prawne – nie mówiąc już o społecznych – dopiero teraz zyskały przewagę nad urzędową pochopnością? Bez względu na ostateczny wynik tej sprawy, który przedstawimy na naszych łamach, poczucie krzywdy jest nieodwracalne, podobnie jak uszczerbek na dobrym imieniu Spółki, nie mówiąc już o nerwach...

Znamienne jest także, że materiał zawierający nieścisłości i krzywdzące pomówienia ukazuje się znów na łamach „Rzeczpospolitej”, celującej w nie uargumentowanych merytorycznie atakach na środowisko niepełnosprawnych i chroniony rynek pracy. Obecnie okazuje się, że wystarczy posiadać status ZPCh, by każda prowadzona działalność gospodarcza była traktowana jak przestępstwo, a ubiegłoroczna nagonka, w której celowało zwłaszcza kilka mediów ogólnopolskich, wytworzyła wokół ZPCh taki klimat, że wystarczy p o s ą d z e n i e o nieuczciwość, by nadgorliwi urzędnicy ferowali drakońskie wyroki i decyzje, od których włos się jeży na głowie!

G.S.

PRZECZYTALI

stu trzydziestu inwalidów

spłacenia UKS wyliczył na prawie 2,5 mln zł (950 tys. zł VAT i 1,5 mln zł odsetek kar).

Od decyzji otrzymanej 10 stycznia spółka odwołała się w ustawowym terminie 24 stycznia. UKS nie czekał na odwołanie. 18 stycznia do spółki dotarła decyzja elbląskiego Urzędu Skarbowego, który na wniosek UKS dokonał zabezpieczenia poprzez wpis do hipoteki. Od 25 stycznia poborca zajął kolejno samochody, maszyny, urządzenia i gotówkę z kasy spółki.

System czy handel

Kontrola urzędu zakwestionowała zwrot VAT za okres, kiedy Wolność nie produkowała, ale prowadziła tylko działalność handlową.

Wtedy to, zdaniem urzędu, spółka uczestniczyła w systemie polegającym na pozornym handlu tymi samymi towarami, nieruchomościami lub maszynami przez dziesiętnaście firm, w tym czternaście zakładów pracy chronionej, które później otrzymywały zwrot VAT, a także pieniądze z PFRON.

– W systemie uczestniczyły także zakłady pracy chronionej z dawnych województw: olsztyńskiego, ciechanowskiego, toruńskiego, wrocławskiego, warszawskiego – mówi Marian Sobczak, dyrektor UKS w Olsztynie, któremu podlega elbląski oddział urzędu kontroli.

Od listopada Proukratura Okręgowa w Olsztynie prowadzi w tej sprawie dochodzenie. Objęte są nim trzy spółki z Warmii i Mazur.

Prezes Wolności uważa te zarzuty za nieprawdziwe i naciągane.

– Od marca do września 1999 r. nie produkowaliśmy, bo nie budowaliśmy kosztów miliona złotych samodzielnie i ekologiczną wytwórnię pary technologicznej. A ponieważ firma musiała z czegoś żyć, zajęliśmy się handlem.

Od spółdzielni do spółki

Wolność to licząca 50 lat spółdzielnia inwalidzka produkująca słodycze. Kiedy Edward Pukin dwa lata temu obejmował stanowisko, spółdzielnia była bankrutem. Zobowiązania wynosiły 2,7 mln zł, przy wartości majątku 2,2 mln zł.

Ratunkiem było przekształcenie spółdzielni w spółkę i znalezienie inwestora. Wolność najpierw była spółką pracowniczą. Od dna odbijała się powoli. Tworzyła własną sieć dystrybucji, sprzedawała coraz więcej.

Teraz jest dwóch udziałowców – Edward Pukin, który ma kilka procent udziałów, i inwestor z Warszawy, dzięki któremu firma mogła zacząć modernizację. Poręczycielem kredytu w BRE oraz inwestorem zastępczym na budowie wytwórni pary została spółka Evita z Biskupca, producent wody mineralnej.

– Mam drugą grupę inwalidzką, nie mogę pracować fizycznie, dźwigać. W Wolności przepracowałam 30 lat. Zarabiam, jako brygadzystka w zawiadalni cukierków, 410 zł na rękę. Razem z rentą jakoś sobie radziłam, a co teraz? – pyta zrozpaczona Teresa Predel. Jej koleżanka, telefonistka, także ma 30 lat pracy w Wolności i drugą grupę inwalidzką. O zwolnieniu załogi mówi: – To dla nas nekrolog.

Urząd Kontroli Skarbowej w Elblągu odrzucił wniosek zarządu Wolności o wstrzymanie wykonywania decyzji egzekucyjnej. Na takie postanowienie nie przysługuje zażalenie.

Dyrektor Sobczak powiedział „Rzeczpospolitej”, że zamierza „bliżej przyjrzeć się sprawie”. – Wspólnie z izbą skarbową możemy tak rozłożyć zabezpieczenia wiarygodności skarbu państwa, by było to jak najmniej uciążliwe i pozwalało firmie pracować – deklaruje.

Iwona Trusewicz
„Rzeczpospolita” z 1.02.2000 r.

Ograniczenia na

*Dzień był ponury, chmurny i beznadziejnie smutny.
Spotkanie środowiskowe przedstawicieli
zakładów pracy chronionej województw:
śląskiego, małopolskiego, podkarpackiego
i świętokrzyskiego, zorganizowane przez KIG-R,
które miało miejsce 28 stycznia 2000 roku
w Tarnowie, też nie dodawało optymizmu.*

Spotkanie rozpoczęło się punktualnie, a uczestniczyli w nim: wiceprezes Zarządu PFRON **Marian Leszczyński**, z Biura Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych przybyła **Wiesława Kowalska** – główny specjalista, a Krajową Izbę Gospodarczo-Rehabilitacyjną reprezentował dyrektor **Andrzej Barczyński** oraz **Ewa Frydrychewicz** – kierownik Działu Informacji i Wydawnictw.

W spotkaniu wziął także udział **Krzysztof Włodarczyk** – zastępca dyrektora ds. programów celowych PFRON oraz **Stanisław Kluz** – prezes Oddziału Podkarpackiego KIG-R w Rzeszowie.

Najbardziej oczekiwane było wystąpienie wiceprezesa Mariana Leszczyńskiego, który przekazał zebranim informacje o planie finansowym PFRON na rok 2000. Nie były to niestety dane optymistyczne. Budżet PFRON planowany na rok 2000 będzie o około 20 – 25 proc. niższy niż w roku 1999 (spadek z 2 miliardów na 1,5 – 1,6 miliarda zł). Utratę wpływów Funduszu w związku z nowymi przepisami o podatku VAT i podatku od osób prawnych prezes Leszczyński szacuje na 560 milionów zł. Fakt ten będzie miał swoje ujemne skutki w sferze wydatków PFRON.

Podjęte zostaną zdecydowane działania mające na celu windykację zaległych należności od dłużników. Pewną nadzieję na powiększenie wpływów stwarza wprowadzony od 1.01.2000 r. obowiązek przekazywania na PFRON wpłat przez jednostki budżetowe, wówczas gdy nie zatrudnią one 2 proc. osób niepełnosprawnych. Szacunki wskazują, że z tego tytułu wpływy roczne PFRON mogłyby się zwiększyć o około 200 – 230 milionów zł, ale z całą pewnością nie zdarzy się to w roku 2000, ponieważ kwoty te nie zostały zaplanowane w budżecie państwa.

Nie wzbudziła większego wrażenia informacja, że kwoty na pożyczki dla ZPCh zaplanowane na rok 2000 będą o połowę mniejsze od ubiegłorocznych. W IV kwartale 1999 r. zarząd PFRON i tak wstrzymał rozpatrywanie wniosków złożonych uprzednio przez 76 zakładów, które niepotrzebnie poniosły trud przygotowania skomplikowanej dokumentacji. Brak środków to argument, z którym trudno polemizować.

Prezes Leszczyński wspominał, że tegoroczny plan PFRON jest traktowany jako tzw. plan otwarty, a celem jest utrzymanie istniejącego stanu zatrudnienia osób niepełnosprawnych. Jest to opinia, którą akceptuje także pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych i Rada Nadzorcza Funduszu.

W latach ubiegłych tworzone w Polsce każdego roku około 16 tys. owych stanowisk pracy dla osób niepełnosprawnych. – W roku bieżącym będzie znacznie, znacznie mniej – przewiduje prezes Leszczyński. I można mu wierzyć, bo aktualne uwarunkowania wskazują bardziej na redukcję zatrudnienia inwalidów niż na wzrost. Spektakularnym przykładem może być drastyczny spadek zatrudnienia najciężiej poszkodowanych

osób niepełnosprawnych, np. niewidomych. W roku 1990 pracowało ich 10,5 tys., w roku 1995 – 4 tys., a w roku 1999 tylko 1,6 tys. O przewidywanym spadku zatrudnienia osób niepełnosprawnych mówili z troską uczestnicy spotkania.

Dyrektor Krzysztof Włodarczyk przedstawił zebranym szczegóły programu SEZAM dla ZPCh zagrożonych utratą płynności finansowej. Program, niestety, nie miał jeszcze wówczas ostatecznego kształtu. Ma on być dopiero zatwierdzony przez Radę Nadzorczą PFRON na początku lutego 2000 r. SEZAM ma służyć dofinansowaniu odsetek od kredytów bankowych (dyr. Włodarczyk: – Zakładamy 50 proc. dofinansowania oprocentowania od zaciągniętego kredytu, ale nie wiem, czy to będzie zatwierdzone) oraz może przybrać formę pożyczki na zapłacenie podatku VAT w części podlegającej zwrotowi.

Kryteria, których spełnienie warunkuje możliwość uzyskania pomocy w oparciu o ten program są następujące:

1. Ubiegający się o pomoc musi mieć status zakładu pracy chronionej
 2. Zakład musi być płatnikiem podatku VAT
 3. Zakładowi przysługuje prawo do zwrotu zapłaconego podatku VAT
 4. Zakład nie ma lokat terminowych w wysokości zapewniającej spłatę podatku VAT
 5. Zakład korzystał z odliczeń podatku VAT do 31.12.1999 r.
 6. Zakład ma wskaźnik płynności finansowej – szybki tzw. „mocny test” – obliczany miesięcznie za ostatnie 3 miesiące, nie większy niż 1,2
 7. Zakład nie pozostaje w zwłoce z zobowiązaniami wobec PFRON
 8. Zakład musi przedstawić dokument potwierdzający fakt odmowy kredytu bankowego (dokument taki musi być przedstawiony w przypadku ubiegania się o pożyczkę na zapłacenie podatku VAT w części podlegającej zwrotowi).
- Trudno się dziwić, że na twarzach zgromadzonych na spotkaniu po usłyszeniu powyższych informacji pojawiło się w pierwszej chwili przerażenie, a potem rezygnacja, zwłaszcza gdy usłyszeli, że nie jest jeszcze ustalona wysokość oprocentowania pożyczki (– Zakładamy 10 proc. w stosunku rocznym, ale nie wiem, czy nam się to uda – powiedział dyr. Włodarczyk), oraz to, że wnioski rozpatrywane będą przez wojewódzkie oddziały PFRON tylko raz w roku, a w przypadku stycznia 2000 roku wnioski należy składać najpóźniej do 14 lutego(!).

Dyrektor Włodarczyk zapewnił o kontynuacji w roku 2000 programu „Pegaz” i programu „Homer”, a także o zamiarach wprowadzenia nowych programów, co do których decyzje nie zostały jeszcze podjęte, a z których na szczególną uwagę zasługuje program dotyczący wózków inwalidzkich z napędem elektrycznym.

Głosy w dyskusji pogłębiały tylko smutne refleksje na temat obecnego mizernego stanu nastrojów i perspektyw w zakładach pracy chronionej. Pytano między innymi o program ISO i o program wspomagania działań promocyjnych, które zostały praktycznie zawieszone. I tak już chyba w roku bieżącym zostanie, bo trwa walka o przeżycie, więc na inne sprawy nie ma czasu i pieniędzy.

Uwagi praktyków jasno wykazywały, jak wiele niespójności i paradoksów zawierają rozwiązania prawne i jak wiele nierozwiązywalnych problemów czeka na nich po powrocie do swych zakładów pracy.

granicy przetrwania

Wiesława Kowalska z Biura Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych, przedstawiając założenia polityki rządu w zakresie rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych, także nie poprawiła nastroju zebranych. Nowe uregulowania prawne są zaiste zaskakujące. Otóż od 1.01.2000 r. wnioski o nadanie statusu zakładu pracy chronionej należy kierować do wojewodów, a instancją odwoławczą jest minister pracy i polityki społecznej. Ale najbardziej zaskakujące wydaje się to, że wnioski z roku 1999 złożone do Biura Pełnomocnika zostały przekazane do właściwych terenowo wojewodów. (Wiesława Kowalska mówi: – Wnioski ze względu na ich mnogość nie zostały rozpatrzone i przesłano je do wojewodów.)

Nowe przepisy fundują ZPCh inne jeszcze „atrakcje”. Oto one: decyzje przyznające status zakładów pracy chronionej na podstawie przepisów z 1991 roku są bezterminowe, natomiast statusy przyznane po 1.01.1998 roku mają ważność tylko na 3 lata i po upływie tego okresu wymagane jest ponowne rozpoczęcie procedury przyznającej status.

Wystąpienie dyrektora Andrzeja Barczyńskiego z KIG-R – choć jest on osobą energiczną i pełną optymizmu – było świadectwem braku sukcesów w walce środowiska z potężnymi przeciwnikami, jakimi są sfery rządowe, wspierane w tym zakresie przez media. Obecny stan rzeczy oznacza, niestety, porażkę środowiska osób niepełnosprawnych. Zawiodły umiejętności tworzenia skutecznych działań lobbingsowych wszystkich instytucji i organizacji funkcjonujących w środowisku osób niepełnosprawnych. Przyznać jednak trzeba obiektywnie, że dość trudno przeciwdziałać potędze państwa, które poświęca znacznie więcej energii, by zniszczyć obecny system zatrudniania i rehabilitacji osób niepełnosprawnych, niż go uzdrowić. Jest to o tyle dziwne, żeby nie powiedzieć przerażające, gdyż brak jest świadomości, że negatywne skutki tych działań dotkną w najbliższej przyszłości tych, których zły los naznaczył już swym kościstym palcem – samych inwalidów.

Przedstawiony budżet PFRON na rok 2000 można scharakteryzować najkrócej: ograniczenia na granicy przetrwania. I nie tylko o pieniądze tu chodzi, choć wygląda na to, że minister finansów kierując się troską o budżet gotów jest posłać na społeczny margines parę milionów swych rodaków. I to akurat tych najsłabszych, którym najtrudniej się obronić. No cóż, wielcy rewolucjoniści najbardziej lubią budować w tych miejscach, które wcześniej zburzyli.

Nad zakładami pracy chronionej w Polsce – po ostatnich zmianach przepisów podatkowych, poprzedzonych dziwnie jednomyślną nagonką prasową największych, najpotężniejszych i szcycących się niezależnością dzienników „Rzeczpospolita” i „Gazeta Wyborcza” – zebrały się czarne chmury.

Przybyli na spotkanie ludzie z zakładów pracy chronionej nie kryli niepokoju. Prowadzący je, prezesi spółdzielni, dyrektorzy powinni mieć uczciwą szansę na walkę z przeciwnościami. Ale jak tu walczyć, kiedy przeciwnik nie tylko ma za sobą wszystkie atuty, ale także zmienia reguły gry w trakcie jej trwania? I kto jest tym przeciwnikiem? Okazuje się, że przedstawiciele władz stosujących bez żenady zasadę odpowiedzialności zbiorowej, bo jak inaczej nazwać uogólnianie i nagłaśnianie siłą całej mocy medialnej państwa jednostkowych przypadków nadużyć dotyczących ZPCh, a pomijając całkowicie pozytywne i dobro płynące z działań znacznej ich większości?

A przecież nieprecyzyjny, bo umożliwiający powstawanie różnych dewiacji ekonomicznych, a przede wszystkim etycznych, system zatrudniania i rehabilitacji zawodowej inwalidów w Polsce nie jest dziełem pracodawców, lecz prawodawców. To ich niedoróbki zawarte w ustawach pozwalają nieetycznym ludziom interesu czerpać niezasłużone korzyści kosztem dobra inwalidów, kosztem całego społeczeństwa.

Jest coś wysoce nieetycznego także w tym, że cała omnipotencja państwa skierowana zostaje na pokonanie tych dewiacji, bez oglądania się na interesy samych inwalidów, którzy w końcowym rozrachunku będą najbardziej pokrzywdzeni, bo pozostaną bez pracy. A dzięki niej, nawet tej najniższej wynagradzanej, żebraczko zaopatrzeni przez państwo inwalidzi mają szansę trochę bardziej po ludzku przeżywać swoje chore życie. Wszystko wskazuje na to, że oni najmniej liczą się w rozgrywkach o pieniądze.

W kularach spotkania mówiło się o opublikowanym dwa dni wcześniej doniesieniu „Gazety Wyborczej” o raporcie ekspertów Banku Światowego na temat problematyki osób niepełnosprawnych w Polsce. Tytuł główny doniesienia: „Chory kraj w Europie”. I podtytuł: „Zlikwidować renty dla osób lekko niepełnosprawnych i specjalne statusy dla zakładów pracy chronionej”.

Nic dziwnego, że zgromadzeni w Tarnowie mogli mieć zaburzone poczucie stabilizacji. Mogli mieć, i zapewne mieli, także poczucie krzywdy. Iza Pur Rahnama, autorka tekstu w „GW”, stwierdziła, że w Polsce jest „zatrząśnienie niepełnosprawnych”, a „obecny system wspierania zatrudnienia inwalidów jest od lat krytykowany”. Jeden z kluczowych wniosków ekspertów Banku Światowego Emily Andrews i Toma Hoopengardnera, których opinie przytoczono, brzmi: „Rozważyć likwidację PFRON. Ale dopiero wtedy, gdy pieniądze na zatrudnianie osób niepełnosprawnych będą przepływać przez budżet (w tym dotacje na te programy dla samorządów), a ZPCh zmienią się w zwykłe firmy lub spółdzielnie.”

Trudno powstrzymać się od pytania, dlaczego polski rząd nie zapytał o zdanie owych ekspertów przed dziesięcioma laty, kiedy tworzony był obecny, tak ostro krytykowany system. Bo właśnie wówczas Polska była krajem samych „zwykłych firm lub spółdzielni”, a „pieniądze na zatrudnianie niepełnosprawnych przepływały przez budżet”.

Zadałbym polskiemu rządowi jeszcze dwa pytania: – Czy nie ma już rodzimych ekspertów, którzy mogliby wskazać absurdalność przedmiotowego traktowania osób niepełnosprawnych w Polsce? I drugie pytanie o koszty: – Jaki jest koszt wykonania opracowania przez Bank Światowy i z jakich funduszy będzie on pokryty?

Polski system zakładów pracy chronionej, choć stawiany za przykład za granicą, upadł na jedno kolano, po ciosach zadanych przez potężnego przeciwnika: własne państwo. Czy się podniesie? Trwa odliczanie.

Zbigniew Skorupiński

PS.

Szersze informacje na temat uruchomienia programu SEZAM oraz daleko idących propozycji ekspertów Banku Światowego, dotyczących zabezpieczenia społecznego i możliwości zatrudniania osób niepełnosprawnych, znajdują się w tym numerze „NS”.

Order Uśmiechu dla Krystyny Mrugalskiej

*Krystyna Mrugalska – prezes
Zarządu Głównego
Stowarzyszenia na Rzecz
Osób z Upośledzeniem
Umysłowym – otrzymała
Order Uśmiechu.*

*Wydarzenie to miało miejsce
30 stycznia 2000 roku
w Galerii Porczyńskich
w Warszawie.*

W otoczeniu tych, dla których pracuje przez całe swoje życie na wszystkie sposoby, pochwytyjąc każdą zauważoną możliwość wspomagania ich i rzeczywiście dając wszystkich swoim uśmiechem – wypita ów kielich soku z cytryny i powiedziała: – Sytuacja ma tyle słodczy, że mogę wypić jeszcze jeden.

Order wręczył Krystynie Mrugalskiej Zygmunt Kęstowicz, znany aktor, wielki przyjaciel dzieci, założyciel Fundacji „Pomocna Dłoń” utworzonej na rzecz Stowarzyszenia. Wygłosił piękne podziękowanie i wręczył różę od Maciusia – małego aktora z zespołem Downa z serialu „Klan”.

W imieniu Kapituły przemówił dwudziestoletni młodzieniec również z zespołem Downa. Jak relacjonowała sytuację jedna z obecnych tam matek, chłopiec był piękny, elegancki i równie dobrze wyglądała jego matka. – Może nie chodzi najbardziej o wygląd, było jednak to dla mnie bardzo przyjemne i oczyszczające widzieć, że człowiek z zespołem Downa swoim wyglądem i zachowaniem nie musi odstawać od ogółu. Uwierzyłam, że to jest ten właściwy kierunek, ku któremu w Stowarzyszeniu dążymy.

Pani Krystyna odbierała długie gratulacje, otrzymała kwiaty i prezenty od tych, dla których jest dobra – jak mówili

o niej w wywiadzie telewizyjnym – u których swoim dziełem wywołuje uśmiech.

Prezentem od koła gdańskiego był koncert orkiestry VITA ACTIVA. – Jej istnienie jest dla mnie najlepszym prezentem – powiedziała Krystyna Mrugalska. – Jest potwierdzeniem słuszności działań Stowarzyszenia. Wróżę jej karierę światową.



Sok z cytryny wypita co do kropki...



Wspólny występ z ukochaną orkiestrą

Orkiestra trochę zdominowała swym występem uroczystość, ale ten order jest przecież także i za tę orkiestrę, za wzruszone uśmiechy publiczności i za szczęście, jakiego doznają grające w niej osoby.

Terpa

„Vita Activa”

*Posel Antoni Szymański
z Gdańska,*

*pracujący w Komisji
ds. Spraw Rodziny,
wiele razy bywał na koncertach
perkusyjnej orkiestry
„Vita Activa”.*

*W gdańskim Dworze Artusa
słuchał jej Marszałek Sejmu
Maciej Płażyński.*

*Obaj panowie zagrali też
z orkiestrą – z wyuczajem
bowiem jest,
by podczas każdego koncertu
zaprosić do gry jedną, dwie
znamienite osoby znajdujące się
wśród publiczności.*

Orkiestra jest zespołem utworzonym w Gdańskim Kole Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym w 1996 roku. Składa się z 35 osób, w tym 20 to osoby z niepełnosprawnością intelektualną. Poza nimi grają w niej matki, terapeuci i przyjaciele. Powstała dzięki upartej inicjatywie Haliny Szymańskiej – wieloletniej wiceprzewodniczącej Koła w Gdańsku, osobie, która podjęła i zrealizowała bardzo wiele wyzwań prowadzących do szukania należnego miejsca w ludzkim świecie dla osób z tą niepełnosprawnością. Inspiracją była podobna orkiestra z Berlina utworzona i prowadzona przez Detlava Cramera. Dyrygentem, autorką programu muzycznego, aranżerem i duchem zespołu „Vita Activa” jest Mirosława Lipińska. Dzieło to rozwija się przy ogromnym zaangażowaniu jej męża Ryszarda Popowskiego – oboje są absolwentami Akademii Muzycznej w Gdańsku.

W Sali Kolumnowej Sejmu nierzadko odbywają się koncerty, tym razem, 20 stycznia 2000 roku, o godzinie 18.00 grała właśnie „Vita Activa”. Była to pierwsza orkiestra, która została tam,



w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej

zaproszona dzięki inicjatywie zauroczonego nią posła Antoniego Szymańskiego. Chciał on pokazać Sejmowi, politykom stanowiącym prawo w Polsce, jak twórczo mogą działać osoby z niepełnosprawnością intelektualną, jak profesjonalnie – w ogólnym pojęciu – można z nimi pracować, że działania z tymi osobami mogą mieć wymiar nie tylko czysto terapeutyczny, ale że mogą być oni świadomymi uczestnikami zdarzeń. Mogą tworzyć piękno i darować je innym w sposób profesjonalny, a więc nie muszą być traktowane z marginesem pobłażania. Chciał też pokazać, jak wysoki jest stopień rozwoju społecznego tych osób, jeśli umożliwi się im aktywne, dostosowane do ich zdolności zajęcia.

Było to wielce poruszające dla członków zespołu znaleźć się w takiej sali, być poddanym wszystkim zabiegom bezpieczeństwa, jakie są stosowane wobec osób, które mogą w Sejmie przebywać – i zagrać!

Na koncercie w Sejmie przedstawiono repertuar noworoczny. Były tam kolędy, ale też Preludium nr 4, E-moll F. Chopina, Menuet J.S. Bacha i finał IX Symfonii L.v. Beethovena – „Ode do radości”, w której partię wokálną wykonuje profesjonalista. Dariusz Wójcik, bas-baryton. Nic dziwnego, że publiczność była poruszona, nikt bowiem nie jest przygotowany na to, że osoby z tą niepełnosprawnością mogą wyglądać elegancko, zachowywać się godnie – a przede wszystkim dać koncert o tak wysokim poziomie artystycznym. Nadto perkusyjne instrumentarium Orffa ma rzadko spotykane brzmienie, urzekające kolorem dźwięku.

Podczas koncertu zostały wręczone Dyplomy Honorowe i Kule Doskonałości, jakimi Stowarzyszenie wyróżnia, imieniem bądź zespołowo, urzędników władz miast za szczególne zrozumienie i znaczącą pomoc w realizacji inicjatyw na rzecz osób z niepełnosprawnością intelektualną.

Kula Doskonałości jest rzeźbą ceramiczną złożoną z dwóch półkul dążących do zespolenia. Symbolizują one władzę

samorządową i zorganizowane społeczeństwo obywatelskie. Rzeźby są wykonane w warsztacie terapii zajęciowej Koła w Tczewie.

Krystyna Mrugańska, prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia, powiedziała w swoim wystąpieniu, że jest sytuacją luksusową podziękować komuś za dobrą współpracę i publicznie powiedzieć o nim: – Oto ten, który uczynił dobro indy-

idualne, które jest jednocześnie dobrem wspólnym. I szczęściem jest dokonać tego w Parlamencie, który stanowi prawo.

Czternaście wyróżnień wręczył Marszałek Sejmu, Maciej Płażyński, a wszystkich wyróżnionych zaproszono do wykonania jednego z utworów. Były to „Dzwony” Carla Orffa. Zaproszeni grali na trianglach. Mirosława Lipińska, która pouczyła wysokich urzędników, kiedy i jak mają się włączyć do gry, powiedziała: – Zagraли wyjątkowo dobrze, uważnie i z właściwym nasileniem dźwięku, ze zrozumieniem specyficznej pulsacji tego utworu, trafnie dopełniając kolor brzmienia.

Orkiestra, jak na każdym koncercie, została obdarowana owacją na stojąco, pięknym koszem kwiatów dla całego zespołu i oddzielnie kwiatami dla wszystkich jej członków. Mały bankiet dopeł-

nił atmosfery tego wieczoru. W pamięci pozostanie ujmujący sposób, w jaki spełnione były wszelkie potrzeby orkiestry przez obsługę techniczną Sejmu.

Orkiestrze, jej Dyrygentce życzyć należy, by się mogła rozwijać, by znajdowała przyjaciół nie tylko zachwycających się koncertami, ale i takich, którzy zobaczą, że jest owocem najlepszej terapii, że jest świadectwem najlepszym, bo żywym, że każdy człowiek jest coś wart i każdy może żyć aktywnie, tworzyć dobro i piękno ku ogólnemu pożytkowi.

Teresa Palejko



Orkiestra podczas wykonywania IX Symfonii Beethovena, partię wokálną wykonuje Jerzy Wójcik



Wyróżnieni szybko zgrali się z zespołem



ISO wraz z medalem...

Spółdzielnia Inwalidów Aparatury
Elektrotechnicznej „POKÓJ”
91-202 Łódź, ul. Warecka 1
tel.: 042. 652 98 94
tel./faks: 042. 652 87 08
e-mail: market@pokoj.com.pl

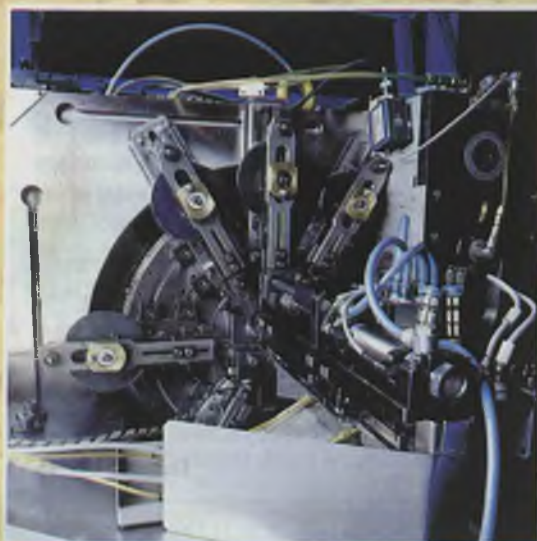
Piątkowe popołudnie, 14 stycznia, było dla Spółdzielni Inwalidów Aparatury Elektrotechnicznej POKÓJ z Łodzi podwójnym świętem.

W obecności licznych, znakomych gości prezes zarządu, Halina Wieczorek, odbierała certyfikat ISO 9001 oraz specjalny medal prezesa Stowarzyszenia Elektryków Polskich.

Z tej okazji prezentujemy sylwetkę jednego z największych polskich producentów branży elektrotechnicznej...

Spółdzielnia POKÓJ została założona 20 maja 1951 roku i od tego czasu datuje się jej systematyczny rozwój, oznaczający zdobywanie pozycji rynkowej, adaptację do nowych zasad funkcjonowania w warunkach gospodarki konkurencyjnej, stałą modernizację parku maszynowego, doskonalenie metod projektowych i unowocześnianie technologii. W 1964 roku Spółdzielnia rozpoczęła produkcję wyrobów z branży elektrotechnicznej, jednak w krótkim czasie znalazła się w czołówce krajowych producentów tej branży.

Dziś firma posiada wiele nowoczesnych maszyn i urządzeń produkcyjnych, takich jak obrabiarki, wtryskarki, drążarki itp. Na 8 tys. m kw. powierzchni, będącej w dyspozycji Spółdzielni, niemal 5,8 tys. m kw. to powierzchnia produkcyjna. Produkowane przez POKÓJ wyroby są stosowane w energetyce, górnictwie, budownictwie, budownictwie okrętowym i wielu innych gałęziach przemysłu. Podlegają



one wielorakim systemom certyfikacji, które obejmują zarówno certyfikację obowiązkową na znak bezpieczeństwa „B”, jak i dobrowolną certyfikację zgodności z wymaganiami norm, takich jak IEC 947-7-1 i IEC 998-2-1, posiadają także

atesty Polskiego Rejestru Statków, EMAG-u i „Energopomiaru” z Gliwic. Firma systematycznie uczestniczy w branżowych imprezach targowych w kraju i zagranicą – m.in. na MTP w Poznaniu, w Pradze i Brnie – co przynosi spektakularne efekty w postaci wielu nagród i wyróżnień, jak np. pierwsze wyróżnienie za przyciski sterownicze typu N-426 i N-427 na ósmej edycji Międzynarodowych Targów Elektroenergetyki, Elektroniki, Elektrotechniki i Telekomunikacji „Eltarg ‘99” w Katowicach.

Jej największymi odbiorcami są dziś tak znane w tej branży firmy jak „El-Centrum” z Poznania, łódzki „Ergom”, „Eltech” z Bydgoszczy, TAPAL z Katowic i wiele przedsiębiorstw w kraju o nazwie „Elektromontaż”. W sieci ok. 50. hurtowni rozprowadzanych jest 75 proc. wyrobów



Spółdzielni. Są to m.in. złączki jedno- i wielotorowe, specjalne zaciski i złączki ochronne, złączki skrętne, zaciski do obwodów drukowanych, osprzęt i wyposażenie złączek, odbieraki prądu do suwnic, osprzęt do kabli i przewodów, dławice izolacyjne i zaślepki, uchwyty bezpiecznika mocy, końcówki kablowe, węże i koszulki izolacyjne.

Właśnie za zaciski ochronne ZO w 28.

odmianach, na targach „Elektro-Expo” w Warszawie, w listopadzie ubiegłego roku prezes Stowarzyszenia Elektryków Polskich, prof. dr hab. inż. Stanisław Bolkowski, przyznał Spółdzielni okolicznościowy medal SEP, który wręczono 14 stycznia...

Przedtem jednak Adam Brodzikowski, jako przedstawiciel Polskiego Rejestru Statków – firmy przeprowadzającej audyt certyfikujący, wręczył prezes Halinie Wieczorek certyfikat systemu jakości ISO 9001, ważny do 7 grudnia 2002 r. i obejmujący „projektowanie, produkcję i sprzedaż osprzętu elektrotechnicznego (złączki jednotorowe i wielotorowe, przyciski sterownicze, odbieraki prądu i inne)”.



Prezes Halina Wieczorek prezentuje otrzymany certyfikat

– Do wdrożenia procedury certyfikacyjnej zmobilizowały nas pytania naszych kontrahentów, informacje, że oni już taki certyfikat posiadają lub się o niego starają – przypomina historię rozpoczętych w 1998 roku starań prezes Halina Wieczorek. – Nikt tego na nas nie „wymusił”, lecz po prostu pojawiła się świadomość, że jest już najwyższa pora, by uporządkować sprawy zarządzania jakością. Zwłaszcza że blisko 50-letnia praca dawała nam legitymację do wszechstronnego potwierdzenia naszej jakości w sposób zgodny z normą międzynarodową. Była to zatem kwestia opisu procedur, pewnych udoskonaleń, jakościowego „wyrównania” i standaryzacji pewnych procedur pomiarowo-kontrolnych.

W drugiej połowie lat 90. następował przyrost majątku trwałego i kapitałów własnych na poziomie blisko 20 proc. rocznie, a zysk netto również wykazuje dynamikę rosnącą. Na poziomie ok. 15 proc. kształtuje się również rentowność majątku trwałego. Sytuacja ta pozwala

na prowadzenie inwestycji w sposób ciągły, co w okresie ostatnich pięciu lat daje kwotę ok. 5 mln zł przeznaczonych na ten cel, w tym 60 proc. środków własnych. Symulacja na 2000 r. potwierdza, że obecnie obowiązujące przepisy oznaczają istotne pogorszenie

wyników finansowych, choć i tak pozostanie pewien zysk operacyjny. Wiąże się to jednak z poważnymi zmianami w polityce gospodarczej Spółdzielni.

Potrzeba pełnej automatyzacji produkcji na Wydziale Mechanicznym i Wydziale Tworzyw Sztucznych sprawiła, że tam właśnie przebiega główny front działań inwestycyjnych. Procentuje to jednak stałą poprawą jakości wyrobów. Prasa automatyczna, najnowocześniejsze wtryskarki, modernizacja narzędziowni pod kątem form i wykrojników dają z kolei efekt oszczędności kosztów, m.in. ze względu na przejmowanie prac wcześniej zlecanych na zewnątrz.



Spółdzielnia posiada także rozbudowany i nowoczesny tabor samochodowy. Myśl techniczna pracowników działu konstrukcyjno-technologicznego jest wspomagana najnowszym oprogramowaniem do projektowania przestrzennego, sterowania procesem obróbki i symulacji procesów produkcyjnych.

Spółdzielnia POKÓJ zatrudnia ponad 350 pracowników, w tym 219. niepełnosprawnych, 278 osób stanowi grono członków Spółdzielni. – Z zakładowego funduszu rehabilitacji realizowanych jest szereg zadań, z których najważniejsze to m.in. oprzyrządowanie i wyposażenie stanowisk pracy, dofinansowanie zakupionych leków i turnusów rehabilitacyjnych, ryczałty paliwowe na dojazdy do pracy, dofinansowanie skierowań sanatoryjnych i dostosowanie pomieszczeń dla niepełnosprawnych oraz rehabilitacja lecznicza – przybliży temat Józef Felisiak, zastępca prezesa ds. rehabilitacji, pracujący w Spółdzielni od 37 lat, a od 35 pozostający w jej zarządzie. – Chcemy, by niepełnosprawni u nas pracujący mieli poczucie stabilności zatrudnienia i świadczeń socjalno-rehabilitacyjnych. Na przełomie lat 80/90 POKÓJ regularnie



zajmował pierwsze, drugie lub trzecie miejsce pod względem świadczeń rehabilitacyjnych – to zobowiązuje! Przecięcie ok. 160 osób wyjeżdża w ciągu roku na turnusy rehabilitacyjne, łącząc to z czasami wypoczynkowymi dla członków rodzin, by nasz pracownik nie był na turnusie sam. Raz, dwa razy do roku organizujemy wycieczki zagraniczne, np. do Paryża, Rzymu, Austrii, Węgier, Bułgarii, Niemiec, ostatnio do Izraela. Naszą ambicją jako zarządu Spółdzielni jest, by poziom świadczeń nie obniżył się także w tym roku...

Przykład Spółdzielni POKÓJ ilustruje, że spółdzielczość inwalidów i zakłady pracy chronionej są zdolne nie tylko do nowoczesnych działań zarządczych, ale także mogą

lokalować się w czołówce swojej branży. Nawet jeśli jest to branża zaawansowana technologicznie, wymagająca najwyższych umiejętności technicznych i projektowych. Certyfikat ISO 9001 potwierdza zasadność tych wysokich aspiracji i ambicji.

Radek Szary
fot. „Pokój”,
ina-press



Sprawy we własnych rękach

VI Biennale Sztuk Plastycznych

Krakowska Fundacja Sztuki Osób Niepełnosprawnych organizuje szóstą edycję Międzynarodowego Biennale Sztuk Plastycznych Osób Niepełnosprawnych, które tym razem będzie również elementem programu Festiwalu „Kraków 2000 – Europejskie Miasto Kultury”. Kolejne edycje stanowiły cezury impo-
nującego rozwoju tej inicjatywy kulturalnej, a ostatnia miała wręcz już zasięg światowy. Tym większe oczekiwania towarzyszą przygotowaniom do tegorocznego Biennale. Jego celem jest propagowanie i promocja twórczości plastycznej osób niepełnosprawnych, a w konkursie na twórczość malarską oraz graficzną wraz z rysunkiem może wziąć udział każdy niepełnosprawny, uprawiający amatorsko lub zawodowo tę dziedzinę twórczości.

Format prac malarskich nie powinien przekraczać 150 cm (długość + szerokość), a graficznych 120 cm, ich technika może być dowolna, a każdy uczestnik może zgłosić do konkursu do trzech prac. Ostateczny termin ich nadsyłania na adres: Fundacji: 30-320 Kraków, ul. Zielna 41, upływa 31 marca (decyduje data stempla pocztowego). Informacji można zasięgnąć także pod tel./faks 012. 267 00 99, e-mail: fson@idn.org.pl.

Skład jury, w którym udział wezmą wybitni twórcy oraz krytycy sztuki, zostanie ogłoszony w maju, a wystawa pokonkursowa, połączona z ogłoszeniem wyników konkursu i rozdaniem nagród laureatom, zostanie otwarta 10 czerwca w Gmachu Głównym Muzeum Narodowego przy al. 3 Maja w Krakowie. Poza wystawą główną organizatorzy planują prezentacje prac na mniejszych ekspozycjach, w formie objazdowej, do końca 2000 roku.

Imprezie towarzyszyć będzie sesja na temat roli twórczości w życiu, rehabilitacji i rewalidacji ludzi chorych i niepełnosprawnych. Podobnie jak wystawie

towarzyszyć będzie katalog – również dorobek sesji zostanie opracowany i opublikowany.

W Wieliczce – uroki podziemi

Ta sama Fundacja Sztuki Osób Niepełnosprawnych w Krakowie wraz z Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce i Małopolskim Ośrodkiem Kultury organizuje w dniach 15 – 17 marca I Międzynarodowy Plener Malarski dla Artystów Niepełnosprawnych „Uroki podziemi wielickich”. Przewiduje się

wyższą – zarówno wśród uczestników pleneru, jak i zwiedzających poplenerowe wystawy – jak relacjonowaliśmy w „NS” z maja ub. roku, opisując efekty krajowego pleneru w słynnej kopalni soli.

Warsztaty artystyczne w Koninie

Od 20. lat Oddział Terenowy Towarzystwa Walki z Kalectwem w Koninie organizuje turnusy rehabilitacyjne dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej z całej Polski. Poprzednio było to możliwe tylko w czasie wakacji, z uwagi na lokalizację w tym samym budynku szkoły podstawowej. W tym roku, dzięki zeszlórocznemu remontowi domków campingowych, będzie można spotkać się także w ciągu roku szkolnego. W trzech odsłonach (8 - 17 maja, 22 - 31 maja i 5 - 14 czerwca) odbędą się tu warsztaty artystyczne dla 30-osobowych grup osób niepełnosprawnych, nie będących uczestnikami WTZ, przede wszystkim z rodzin uboższych. Zajęcia plastyczne obejmą m.in. zdobienie szkła, malowanie na kartonie, garncarstwo i rzeźbiarstwo. Ośrodek Rehabilitacyjny w Mielnicy jest położony nad Gopłem, posiada swoje kąpielisko i sprzęt pływający. Uczestnicy warsztatów spotkają się z twórcami, będą podziwiać uroki wybranych miejsc Wielkopolski oraz korzystać z rehabilitacji medycznej. Od 15 do 30 czerwca prace powstałe w trakcie warsztatów będą eksponowane w pomieszczeniach udostępnionych przez władze Konina. Informacji udziela koniński Oddział TWK, tel. 063. 244 41 62 lub 244 31 71.



Wernisaż V Biennale



Na plenerze w Wieliczce w 1999 roku

udział ok. 70 profesjonalistów i amatorów, a o przyjęciu decyduje kolejność zgłoszeń. Należy je nadsyłać pod adres Fundacji wraz z potwierdzeniem wpłaty 15 zł na jej konto. Wernisaż poplenerowy odbędzie się 14 kwietnia, w sali wystaw czasowych, a ekspozycja prac potrwa do 31 sierpnia. Należy pamiętać, że temperatura w kopalni wynosi 14 st. C, wiadomo natomiast, że temperatura wrażeń artystycznych jest znacznie

Szkolenia dla instruktorów WTZ

Ośrodek Szkoleniowy Fundacji „Mielnica” od 1994 roku zajmuje się szkoleniem instruktorów terapii zajęciowej. W trzech rodzajach kursów – stopnia podstawowego, doskonalącego i specjalistycznego – wzięło dotąd udział ponad 400. uczestników z całej Polski. Niektóre ośrodki wręcz całą swoją kadrę przeszkoliły właśnie tutaj. Kurs podstawowy obejmuje zagadnienia z dziedziny

Redukcje i dary

psychologii, pedagogiki, socjologii ogólnej, rehabilitacji oraz anatomii i fizjologii układu kostno-mięśniowego. W związku z rozwojem Środowiskowych Domów Samopomocy ma on zostać rozszerzony o naukę pisania projektu socjalnego. Kurs doskonalący obejmuje zagadnienia teoretyczne z zakresu terapii zajęciowej, psychologii klinicznej, pedagogiki specjalnej, socjologii, medycyny oraz pomocy społecznej, zdrowia publicznego i pierwszej pomocy. Kurs specjalistyczny łączy zagadnienia teoretyczne z praktycznymi w ramach obranej specjalności, jak plastyka, informatyka i rehabilitacja. Przeznaczony jest dla osób pragnących pogłębić wiedzę i udoskonalić umiejętności w jednej z wybranych dziedzin. Pierwszy kurs doskonalący odbywa się w tym roku w lutym, a podstawowy od 28 lutego do 4 marca.

Czwarta „Abilimpiada”

Fundacja „Mielnica” od trzech lat – jako jedyna w Polsce – organizuje Polską Olimpiadę Umiejętności Osób Niepełnosprawnych „Abilimpiada”. W roku ubiegłym „Abilimpiada” otrzymała imię dr. Piotra Janaszka, jej pomysłodawcy i twórcy, zmarłego tragicznie w 1998 roku. W Czechach i na Słowacji od kilku lat organizują abilimpiady w Pardubicach i Bratysławie, a ich światowym prekursorem jest Japonia, gdzie imprezy takie zaistniały pod koniec lat 70. W 1981 roku – ogłoszonym przez ONZ Światowym Rokiem Osób Niepełnosprawnych – odbyła się pierwsza abilimpiada o zasięgu światowym. Do udziału w polskich edycjach abilimpiady zapraszane są reprezentacje WTZ, domów pomocy społecznej i osoby indywidualne. W roku ubiegłym było to łącznie 40 drużyn, w tym z Ukrainy, Czech i Szwecji. IV Ogólnopolska „Abilimpiada” odbędzie się w dniach 19 – 21 maja i obejmie takie konkurencje, jak: plastyka, batik, ceramika, grafika komputerowa, komputerowy skład tekstu, rzeźba, haft, robotki ręczne, krawiectwo, bukieciarstwo, fotografia i poezja. Jak co roku uczestnicy „Abilimpiady” wezmą udział w imprezach towarzyszących, czeka ich wiele pokazów i innych atrakcji. Organizatorzy zapraszają chętne drużyny do zgłaszania udziału w sekretariacie Fundacji, tel. 063. 244 31 71.

Oprac. J.O.

fot. Archiwum „NS”

Zwolnienia

w „Nowym Życiu”

Spółdzielnia Inwalidów „Nowe Życie” w Radomiu zgłosiła w tutejszym urzędzie pracy zamiar zwolnienia 70. osób spośród 200-osobowej załogi. W pierwszej kolejności te, które mają prawo do emerytury, nabyły prawa do wcześniejszej emerytury, świadczenia lub zasiłku emerytalnego, a w drugiej osoby z wysoką absencją chorobową, dezorganizującą pracę Spółdzielni. Zakład kartoniarski nie może konkurować z wielkimi wytwórniami tektury – z tego powodu utracił największego klienta, firmę „Cadbury”. Zakład teletechniczny również musi się nastawić na mniejszych klientów, zwłaszcza gdy z zamówień zrezygnował irlandzki oddział amerykańskiej firmy „Molex”, który jako warunek dalszej współpracy postawił przekształcenie Spółdzielni w spółkę, na co nie udało się uzyskać zgody wszystkich jej członków. Na te fakty nakłada się drastyczne pogorszenie stanu finansów dla ZPCh, wynikające z nowych ustaw podatkowych. A zatem – zgodnie z „czarnym scenariuszem”, którego od zeszłego roku nie chce przyjąć do wiadomości rząd – w wyniku szkodliwego „majstrowania” przy zasadach opodatkowania ZPCh już od początku roku przybywa osób na garnuszkę społecznym, na co resort finansów bynajmniej nie przewidział dodatkowych środków z budżetu, czyli wspólnej kieszeni wszystkich podatników...

Koncert na koniec wieku

Na wyposażenie ośrodka rehabilitacyjno-szkoleniowego dla młodzieży niepełnosprawnej, który w marcu zostanie uruchomiony przy ul. Międzyborskiej w Warszawie, został przeznaczony dochód z koncertu, który odbył się 6 lutego w Sali Kongresowej. Zatytułowany „Pożegnanie XX wieku” zgromadził całą plejadę gwiazd estrady. Swoje przeboje wykonywali m.in. Stanisław Sojka, Tadeusz Woźniak, Lombard, Skaldowie, Tadeusz Nalepa, Ewa Bem, Krystyna Prońko, Hanna Banaszak, Edyta Geppert, Marek Grechuta, Ryszard Rynkowski, Zbigniew Wodecki i Halina Kunicka. Przed licznie zgromadzoną widownią artyści roztoczyli szeroki wachlarz muzycznych wspomnień mijającego stulecia, w którym wiele wydarzeń z naszej najnowszej historii spłótło się nierozdzielnie z piosenką...

Owsiak funduje

Środki zebrane podczas ostatniej edycji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy posłużą m.in. do wyposażenia w urządzenia do automatycznej dializy nerek wszystkich potrzebujących dzieci w Centrum Zdrowia Dziecka. Urządzenie takie podłącza się dziecku na noc, a już rano może nawet iść do szkoły. To niewielka walizeczka, która kosztuje ok. 20 tys. zł, lecz znacznie poprawia jakość życia małych pacjentów. Klinika Dializoterapii i Transplantacji Nerek CZD dializuje 45. dzieci, w tym 20 w szpitalu. Tylko pięcioro ma automatyczny aparat do dializy. Dzięki pieniądзом Orkiestry otrzymują je wszyscy pozostali. Pierwsze urządzenia CZD otrzyma już w marcu, a ponadto także centralny układ uzdatniania wody, wykorzystywanej we wszystkich aparatach do dializowania, i aparat do plazmaferezy – do wymiany chorej plazmy pacjenta. Nowe wyposażenie uzyska także Klinika Urologii Dziecięcej i sala operacyjna, w której dokonuje się transplantacji nerek.

Audiotele na wózek

Dobry pomysł nieraz wart jest nie tylko przysłowiowego tynfa, ale wręcz góry złota. Sławomir Piramowski z Łodzi, po amputacji nóg w wyniku zaawansowanej cukrzycy, doszedł do wniosku, że popularne audiotele może być źródłem sfinansowania pomocy dla niego i innych niepełnosprawnych. Wózek, jaki dostał z ubezpieczalni, jest nie tylko nieporęczny i niebezpiecznie chybocliwy, ale wręcz uniemożliwia mu podjęcie pracy. – Korzystanie z niego to udręka! – mówi. Właściwy, wymarzony model kosztuje jednak 7 tys. zł. By zebrać pieniądze na jego zakup, udał się ze swoim pomysłem do Telekomunikacji, a następnie do firmy wynajmującej audiotele. W ten sposób uruchomiony został numer 0-700 71 222. Telefontujący mogą usłyszeć dwuminutowy tekst, mówiący o celu, na jaki będą przeznaczone zbierane tym sposobem pieniądze. Środki trafią na konto Sejmiku Osób Niepełnosprawnych w Łodzi, a stamtąd przeleane zostaną do firmy sprzedającej wózki. S. Piramowski wierzy, że na uruchomiony numer zadzwoni znacznie więcej osób niż 4.250, bo taka liczba połączeń jest potrzebna do sfinansowania zakupu wózka. Może starczy także na protezy, a nadwyżki – poprzez Sejmik – dotrą także do innych niepełnosprawnych potrzebujących wsparcia w zdrowotnych i życiowych kłopotach?

Jubileusze i edukacja

10 lat Wielkopolskiej Izby Lekarskiej

W piątek 28 stycznia w Teatrze Wielkim w Poznaniu miała miejsce bardzo miła uroczystość. Wielkopolska Izba Lekarska obchodziła swoje X-lecie. Uroczystość błyskotliwie poprowadził dr Andrzej Baszkowski. WIL przyznała medale honorowe czterem osobom zasłużonym w środowisku lekarzy i pacjentów. Wśród nich znaleźli się: prof. Zbigniew Janowicz, dr n. med. Zbigniew Kledecki, prof. Stefan Stuligrosz oraz pośmiertnie dr Piotr Janaszek. Doktor Janaszek otrzymał medal za zaszczerpanie w sercach ludzi chęci pomocy słabszym, woli walki o dobro innych.

Prof. Stuligrosz wywołał kilku lekarzy, którzy kiedyś byli jego uczniami, zaprosił na scenę Poznańskie Słowiki i zabrzmiał piękny śpiew chóru chłopięcego. Profesor zachęcił do wspólnego śpiewania publiczność i była to dla wszystkich prawdopodobnie jedyna i niepowtarzalna okazja, aby zaśpiewać w Teatrze Wielkim.

Wielkopolska Izba Lekarska przygotowała dla gości nie lada niespodziankę. Po części oficjalnej na scenie pojawiła się Ewa Wycichowska i zapowiedziała „Tango z Lady M”. Polski Teatr Tańca Ewy Wycichowskiej dał wspaniały pokaz swoich możliwości i umiejętności artystycznych. Po premierze oklaskom nie było końca. Tancerze kilkakrotnie wychodzili na scenę, kłaniali się, odbierali kwiaty i... tańczyli tango. Ewa Wycichowska dziękowała publiczności i zapraszała do tańca. Panowie świadomi jej umiejętności tanecznych reagowali nieśmiało w obawie przed porażką. Męski honor uratowali byli prezes WIL prof. Piotr Dylewicz i obecny szef Izby dr Piotr Stryczyński, którzy dali się porwać do tanga.

Zetjot

Wolontariusze u Marszałka Sejmu

1 lutego 2000 r. gośćmi marszałka Sejmu Macieja Płażyńskiego byli wolontariusze reprezentujący ośrodki wolontariatu z całego kraju. Spotkanie odbyło się z okazji obchodów Międzynarodowego Dnia Wolontariatu.

Marszałek wręczył przedstawicielom 16 ośrodków wolontariatu dyplomy uznania. „Im szerzej będziemy wykorzystywali państwa spontaniczną, dobrowolną działalność, tym silniejsze będzie to wszystko, co się nazywa demokracją” – podkreślił M. Płażyński. Dodał, że działalność wolontariuszy jest także „lekiem na często obserwowane zobojętnienie, egoizm i pragmatyzm”.

Dyrektor Centrum Wolontariatu Małgorzata Ochman powiedziała, że w kraju działa 16 centrów, które zrzeszają ok. 2 tys. osób. Oceniała, że idea wolontariatu w Polsce rozwija się, a centra współpracują z podobnymi organizacjami w innych krajach.

Kronika Sejmowa Nr 106

Krakowskie „Słowem i kształtem”

Fundacja Sztuki Osób Niepełnosprawnych w Krakowie za jednym zamachem zrealizowała trzy numery kwartalnika „Słowem i kształtem” za 1999 rok. W drugim i czwartym numerze znalazły się m.in. prace laureatów V Międzynarodowego Biennale Sztuk Plastycznych Osób Niepełnosprawnych, w trzecim – z października ub.r. – prace laureatów „Ogólnopolskiego konkursu na rzeźbę”. Teksty literackie – proza i poezja – nagrodzone i wyróżnione w 5 i 6 konkursie literackim zamieszczono we wszystkich

numerach kwartalnika. Teksty wielce zajmujące, o wysokim poziomie literackim zapewniają pasjonującą lekturę. Wszystkie trzy numery kwartalnika czyta się jednym tchem. Jak zwykle wydano je z pietyzmem i dbałością o wrażliwość estetyczną Czytelnika.

Zachęcamy i zapraszamy do ciekawej lektury, podajemy adres Wydawcy:

Fundacja Sztuki Osób Niepełnosprawnych

30-320 Kraków, ul. Zielna 41

tel./faks 012. 267-00-99;

e-mail: fson@idn.org.pl; www.idn.org.pl/fson

IKa

To wasz dom

Warszawski samorząd ufundował na Mokotowie ośrodek dziennego pobytu dla dorosłych upośledzonych umysłowo. – Po to jesteśmy, aby pomagać potrzebującym – spuentował wszystkie działania dyrektor zarządu dzielnicy Mokotów Paweł Barański. – To jest wasz dom – powiedziała dyrektor Ośrodka Pomocy Społecznej Ewa Wąsik na uroczystości otwarcia ośrodka 13 grudnia ub.r. Znajdzie się w nim także miejsce dla klubu wsparcia rodzin osób niepełnosprawnych. One także potrzebują fachowej pomocy.

To jedyna taka placówka na Mokotowie, ale może za wzorem samorządu warszawskiego pójść inni?

RR

Niepełnosprawne na marginesie...

Przyjęcie dziecka niepełnosprawnego do zwyczajnej szkoły nadal jest co najwyżej aktem dobrej woli jej dyrektora, a nie konsekwencją dobrego obyczaju, a tym bardziej uregulowań prawnych. Ta smutna diagnoza V Forum Inicjatyw Oświatowych, zorganizowanego w Sejmie z udziałem ponad 400. nauczycieli, samorządowców i działaczy organizacji pozarządowych, świadczy o rażącym rozmiędaniu się deklaracji naczelnich władz oświatowych i licznych koalicyjnych parlamentarzystów z faktycznie realizowaną polityką.

Jeśli wiceminister edukacji Irena Dzierżgowska „z przykrością” stwierdza, że dzieci niepełnosprawne ciągle czekają na „swoją” reformę oświaty, jeżeli nadal brak jest podręczników dla szczególnie gimnazjalnego, o których – w zapale reformatorskim – po prostu zapomniano, jeżeli posłowie chcą, by jednostki i zakłady budżetowe prowadzone przez samorządy były do 2005 roku zobowiązane do zatrudniania u siebie minimum 2 proc. niepełnosprawnych, co jest iście księżycowym pomysłem, skoro oznacza to, że w zakładzie zatrudniającym 50 osób będzie pracować jeden (!) niepełnosprawny, jeśli kształcenie w klasach integracyjnych oznacza zatrudnienie w takiej klasie dwóch zamiast jednego nauczyciela, ale nadal nawet nie przygotowano projektów programów dla takich klas, to fakty te ilustrują dobitnie praktykę uprawianego w tym zakresie działania pozornego.

Gdy na dodatek posłanka Grażyna Staniszevska stwierdza, że te ambitne plany na przyszłe pięć lat są „lepsze niż kupowanie byle jakich miejsc pracy dla osób, które tak naprawdę przeżyły już swoją życiową szansę”, to naprawdę nie wiadomo, czy lepiej obrazić się w imieniu tych poszkodowanych przez los, którzy swoją ambicją, wolą walki i uporem zdobyli sobie samodzielnie wysoką pozycję zawodową i społeczną, czy sięć i płakać nad poziomem wiedzy merytorycznej pewnych swych racji „fachowców od niepełnosprawności”!

JO

Niepełnosprawni – – normalna sprawa

W styczniu na ulicach Warszawy pojawiły się wielkoformatowe plakaty (bilboardy) przedstawiające uszkodzone, klasycystyczne rzeźby, opatrzone cytatami z listów napływających do pisma „Integracja”. Jest to początek akcji nazwanej „Niepełnosprawni – normalna sprawa”, zainaugurowanej przez Fundację „Polska bez barier” i mającej objąć także kilka innych największych miast w kraju. Zadaniem kampanii jest zwrócenie uwagi na problemy tego środowiska i zainspirowanie dyskusji społecznej na ten temat.

Figury kobiet, mężczyzny i dziecka pochodzą ze Starej Pomarańczarni w stołecznych Łazienkach i na co dzień – przynajmniej do czasu rozpoczęcia akcji – nie budziły takiego zainteresowania. Obecnie, stając się wymownym symbolem, skupiają na sobie zainteresowanie zwiedzających i mediów.

Od lutego funkcjonuje także bezpłatna infolinia (0800.101 101), która posłuży do zebrania informacji na temat problemów, z jakimi na co dzień borykają się niepełnosprawni. Wszystkie zgłoszenia zostaną zebrane w raporcie, opracowanym przy współudziale członków Międzynarodowej Komisji Prawników i socjologów z Uniwersytetu Warszawskiego.

Organizatorzy pragną zwrócić uwagę na respektowanie praw osób niepełnosprawnych, na bariery, jakie napotykać one na co dzień – zarówno te naoczne: architektoniczne, komunikacyjne, jak i równie dotkliwe, choć nie namacalne: ukryta dyskryminacja w otoczeniu społecznym, bezduszość i biurokracja, utrudniony dostęp do średniego i wyższego wykształcenia, trudności czynione przy staraniach o podjęcie pracy itp.

– Chcemy poruszyć społeczeństwo, oswoić z naszymi problemami – mówi Piotr Pawłowski, prezes Fundacji. – Ludzie sprawni często obawiają się niepełnosprawnych, a ten lęk wpływa zarówno z podświadomości, jak i ze świadomości, że nie wiedzą, jak im pomóc... Chcielibyśmy, aby motto naszej akcji stało się w przyszłości rzeczywistością, aby niepełnosprawni byli w Polsce rzeczywiście traktowani jak normalni, pełnoprawni członkowie naszego społeczeństwa.

Kampania ma potrwać trzy miesiące, a opracowany po jej zakończeniu raport ma być przekazany rządowi i parlamentarzystom. Mamy nadzieję, że stanie się także jednym z argumentów w dyskusji o rehabilitacji zawodowej i chronionym rynku pracy, wyraźnie zagrożonych w wyniku permanentnie szkodliwych działań resortu finansów.

RR

Błogostawieństwo i... protesty

Z okazji przypadającego w piątek, 11 lutego, Międzynarodowego Dnia Chorego, papież Jan Paweł II spotkał się na placu św. Piotra z kilkunastoma tysiącami chorych, w tym ok. 2.400. na wózkach i 1.700. upośledzonymi, przybyłymi do Rzymu z całego świata. Uczestnikom mszy powiedział m.in., że „cierpienie i choroba są częścią tajemnicy człowieka na ziemi”, i udzielił im błogostawieństwa. Kilku pielgrzymom w szczególnie złym stanie udzielił również sakramentu namaszczenia chorych, a koncelebrujący biskupi – 200. następnym.

Natomiast prymas Józef Glemp otworzył z tej okazji konferencję „Godność człowieka podstawą praw chorego i pacjenta”, zorganizowaną przez Ministerstwo Zdrowia. Kardynał podczas mszy odprawionej w warszawskim Centrum Onkologii podkreślił także, że brak wrażliwości jest chorobą duszy szczególnie rozpowszechniającą się we współczesnym świecie.

Prof. Jerzy Ciemniewski, sędzia Trybunału Konstytucyjnego, zwraca uwagę, że regulacje prawne z zasady są niezbędne w sytuacjach konfliktowych, natomiast stosunki między chorym, lekarzem i władzą publiczną są relacją innego typu: ważniejsza jest w niej wrażliwość na potrzeby cierpiącego człowieka, której nie kształtują normy prawne, ani w randze konstytucji, ani ministerialnego okólnika.

Rzecznik praw obywatelskich, Andrzej Zieliński, podkreśla, że otrzymuje wiele skarg dotyczących naruszania praw obywatelskich w systemie ochrony zdrowia – m.in. ograniczeń i nierówności w dostępie do świadczeń zdrowotnych, przedmiotów ortopedycznych i środków pomocniczych – szczególnie drastycznych w wypadku dzieci, kobiet w ciąży, osób starszych i niepełnosprawnych, których konstytucja chroni szczególnie.

W tym dniu do Kancelarii Premiera i marszałków obu izb parlamentu zaczęły też napływać setki faksów od osób chorych na stwardnienie rozsiane. Choroba ta dotąd nie została uznana za przewlekłą, co sprawia, że dotknięci nią wydają na leki od 300. do nawet 4.000. zł miesięcznie. Mimo wcześniejszych obietnic minister zdrowia, Franciszki Cegielskiej, resort nadal nie zmodyfikował listy chorób przewlekłych, a wraz z nią wykazu leków objętych całkowitą lub częściową refundacją. Padają kolejne zapewnienia – tym razem, że kwestia SM zostanie pozytywnie rozstrzygnięta w ciągu najwyżej dwóch miesięcy. Chorzy nie wierzą już w te obietnice i stąd „faksowy protest”. Zwłaszcza że nawet w wypadku pozytywnej decyzji lista leków refundowanych i tak na pewno nie obejmie najnowszego z nich – bardzo drogiego beta-interferonu.

Pod Sejmem protestowali również członkowie Stowarzyszenia Pacjentów „Primum Non Nocere”, którzy z kolei domagali się zagwarantowania praw odszkodowawczych osobom poszkodowanym w wyniku błędów lekarskich.

R.S.

A „pchaczki” to nikt nie spyta!

Nie, nie w tytule nie ma żadnej pomyłki. Praczką istotnie bywam od czasu do czasu, natomiast od dwudziestu pięciu lat codziennie pcham wózek. Z początku był to wózek dziecinnie, a potem niestety... inwalidzki, na który skazane zostało moje dziecko. Przeważnie w ten właśnie sposób wędruję po Krakowie załatwiając życiowe sprawy i spacerując (?) z synem, który „w międzyczasie” wyrósł na mężczyznę. Ja ciągle jestem zdrową i silną kobietą (dla podtrzymania kondycji biegam i pływam). Opanowałam wszelkie techniki prowadzenia tego pojazdu w różnych warunkach terenowych i klimatycznych, słowem – dajemy sobie radę, co więcej oboje jesteśmy miłośnikami i – śmiem twierdzić – znawcami starego Krakowa.

Od kilku lat coraz więcej mówi się i na szczęście robi, aby niwelować architektoniczne bariery, aby domy, osiedla i miasta były coraz bardziej przyjazne wszystkim mieszkańcom, także tym niepełnosprawnym i ich rodzinom. Także wózki są coraz lepsze, lżejsze, coraz częściej są napędzane elektrycznie, sterowane elektronicznie, przybywa przystosowanych samochodów, specjalnych radio-taxi również.

Prowadząc tę pożyteczną działalność wydaje się coraz więcej pieniędzy. Niestety, wszelkie udogodnienia techniczne dużo kosztują, przy tym – niestety – popełnia się często błędy, (już w fazie projektowania), a nawet zwyczajne głupstwa. O pomstę do nieba wołają znane powszechnie naprawę karygodne przypadki marnotrawstwa tak zwanego grosza publicznego (w stosunku do potrzeb są to istotnie grosze, w wielkościach bezwzględnych – miliony). W krańcowych przypadkach z tych środków czerpiąc wyposaża się gabinety, wykłada efektowne hole „antypoślizgowymi” marmurami itp. Donoszą o tym media i raporty NIK-u. Opinię publiczną bulwersuje się i proponuje likwidację, a nie naprawę zaangażowanych w tę działalność instytucji, z PFRON-em na czele.

Przy okazji – nie wiem z jakich pieniędzy finansowano lustrzaną ścianę zamykającą perspektywę korytarza małopolskiej siedziby PFRON-u. Ten rodzaj wystroju, bardziej odpowiedni do sali ćwiczeń baletowych lub

uprawiania aerobiku, tam zastosowany powoduje efekt prawdopodobnie zgoła nieoczekiwany (mam nadzieję) przez artystę (?) – projektanta wnętrz. Oto niepełnosprawny petent zdążający tym korytarzem w ciągu co najmniej kilkudziesięciu sekund (w zależności od tempa poruszania się), jest skazany na oglądanie własnego odbicia. Nie muszę dodawać, że najczęściej jego chód nie przypomina kroków modelki na wybiegu. A może jednak ten zabieg miał na celu „wstępną obróbkę” petenta, by w pełni ujrzał własną niedoskonałość i skruszał? Mała rzecz, a boli.

Korzysta się z mniejszym lub większym efektem z doświadczeń krajów bardziej od nas zaawansowanych i po prostu bogatszych, projekty konsultuje się z organizacjami zrzeszającymi niepełnosprawnych, wprowadza kosztowne korekty na odwiecznej zasadzie „mądry Polak po szkodzi”. Kraków ze swoją architekturą i europejsko-stołecznymi aspiracjami byłby świetnym poligonem doświadczalnym, gdyby nie... Tu właśnie zaczynają się przysłowiowe schody.

Fachowcy znają te problemy od strony technicznej, ekonomiści od finansowej, wózkowicze, zwłaszcza ci bardziej poszkodowani, są użytkownikami najczęściej biernymi. Natomiast ja twierdzę, że najlepszymi ekspertami w tej dziedzinie są właśnie „pchacze”, do których się zaliczam. Niestety nikt dotąd nie zwrócił się do mnie o opinię,

radę czy ocenę. Zgłaszam więc swój akces do akcji usuwania barier, również we własnym interesie, bo choć zawistne koleżanki mówią, że trzymam się dobrze, to zdaję sobie sprawę, że z czasem jednak sił mi ubędzie.

Na dowód swoich kwalifikacji przytoczę kilka przykładów oraz sformułuję tezy, które pozwolą na zwiększenie efektywności, a przy okazji być może zbulwersują co poniektórych uczonych mężów – architektów i budowniczych. Kraków jest miejscem, w którym wiadomo co trzeba zrobić dla poprawy, natomiast odpowiedź na pytanie „jak?” jest często bardzo trudna. Wysokie koszty, trudności techniczne i naruszanie „substancji zabytkowej” plasują się w czołówce napotykanym problemów w tym mieście.

W wielu miejscach funkcjonują windy i platformy schodowe zamykane na klucz, po który należy udać się do portierni, często oddalonej o kilkadziesiąt metrów lub znajdującej się na innej kondygnacji. W praktyce często dogodniej jest skorzystać z pomocy życzliwego przechodnia, który akurat znalazł się w pobliżu, by wciągnąć wózek po schodach.

Przybyszym zwiedzającym Stare Miasto (wobec zakazu wjazdu pojazdów spalinowych) oferowane są rozmaite środki transportu: konny omnibus, „zaczarowane” dorożki, „melexy” oraz... rowerowe ryksze. Brakuje jedynie lektok (a szkoda!). I właśnie ryksze będące symbolem biedy – u nas w czasie okupacji niemieckiej i do dziś w krajach trzeciego świata – tu cieszą się u turystów sporym powodzeniem. Wspominam o tym, by dowieść, że w wielu przypadkach wyrafinowane i bardzo drogie urządzenia techniczne mogłyby być z powodzeniem zastąpione znanymi z lekcji fizyki maszynami prostymi z równią pochyłą na czele, napędzanymi siłą ludzkich mięśni.

dokończenie na str. 26

O różnych „złodziejach” i wyścigu z czasem

Dżuma XXI wieku?

Wraz z przedłużaniem się średniej długości życia dolegliwości powodowane chorobami wywołującymi zaburzenia mózgu są coraz bardziej poważnym problemem medycznym. Oznaki choroby Parkinsona, jak drżenie rąk, powłóczenie nogami, usztywnienie mięśni i spowolnienie ruchów, przejawia coraz więcej osób w podeszłym wieku. Schorzenie postępuje stopniowo, w miarę pogłębiania się zniechęcenia pojawiają się depresje, niepokój i zaburzenia sfery emocjonalnej.

Do 2000 r. liczba chorych na wszelkiego rodzaju otępienia wrośnie na świecie do 18 mln! Coraz bardziej znaczące miejsce w tej statystyce zajmuje także choroba Alzheimera. Przewiduje się jej wzrost w Polsce do 250 tys. zachorowań. Cierpią na nią głównie ludzie starsi po 65. roku życia. Za około 50 lat co piąty mieszkaniec krajów uprzemysłowionych będzie w wieku emerytalnym, a więc choroba będzie zataczać coraz szersze kręgi. Nie wiadomo, jakie są przyczyny choroby Alzheimera. Nie ma też na nią skutecznego leku. Trudno ją w ogóle zdiagnozować. Stuprocentową pewność dają jedynie badania mózgu po śmierci chorego. Jesteśmy zbyt bezradni wobec tej choroby. Obecnie, po chorobach serca i nowotworowych, jest to najczęściej przyczyna zgonów ludzi starszych.

Wczesne wykrycie pierwszych objawów schorzenia jest bardzo ważne, bo umożliwia rozpoczęcie leczenia i w efekcie opóźnia postęp choroby i łagodzi jej objawy. Wczesne zastosowanie dostępnych leków pozwala dłużej utrzymać chorego w lepszej kondycji i – co równie ważne – odciążyć najbliższą rodzinę, opiekunów, którzy są stale pod wpływem silnego, permanentnego stresu, często sami całkowicie wyczerpani psychicznie i fizycznie.

Złodziej kości

Papierosy, alkohol, kawa, brak ruchu, brak diety – oto główne czynniki ryzyka osteoporozy. Już niestety coraz więcej mężczyzn jest dotkniętych tą chorobą, która do niedawna była zdecydowanie bardziej rozpowszechniona wśród kobiet. Niekorzystny styl życia i generalnie starzenie się społeczeństwa sprzyja rozwojowi osteoporozy. Rozwija się ona przez wiele lat i ujawnia się dopiero wówczas, gdy dojdzie do złamania. Ten cichy „złodziej kości” u osób starszych często doprowadza do poważnych powikłań, np. złamania szyjki kości udowej, które na wiele miesięcy przykuwa chorego do łóżka, a nawet powoduje zagrożenia życia. Na niego niestety także nie ma skutecznego lekarstwa. Są tylko środki wspomagające. Ale możemy najbardziej pomóc sobie sami! Ruch, dieta bogata w wapń i witaminę D, warzywa i owoce oraz umiarkowane wystawianie ciała do słońca, to jedyna rozsądna recepta. A o zapobieganiu osteoporozie trzeba pamiętać już od najmłodszych lat do 30-35 roku życia, gdy trwa proces budowy masy kości. To, co uda się osiągnąć w tym okresie, będzie procentować przez całe życie.

Entliczek, pętliczek...

Jak dokonać wyboru między cukrzycą, padaczką, rakiem, Alzheimerem, przeszczepem serca a SM? Dlaczego urzędnicy Ministerstwa Zdrowia są zmuszeni takiego wyboru dokonywać dyskredytując np. SM (*sclerosis multiplex*) i nie wpisując tego schorzenia na listę chorób przewlekłych? Stwardnienie rozsiane

(SM) jest ciężką chorobą neurologiczną, która jest *de facto* chorobą nieuleczalną, a przede wszystkim przewlekłą. Przyczyna choroby jest nieznana. Organizm zwraca się przeciw sobie, zaczyna wykorzystywać siły obronne do walki z własnym ciałem, a nie do walki z bakteriami czy wirusami. Do początków lat 90. nie było żadnego leku na tę chorobę. Od kilku lat wykorzystuje się interferon beta, który wydatnie pomaga w zmniejszeniu liczby rzutów choroby i znacznie opóźnia jej postęp. Dla każdego chorego na SM ma to fundamentalne znaczenie, kiedy wyłącza na wózek inwalidzki, coraz bardziej nieporadny i bezradny. Stosując terapię interferonem beta skutecznie można by było hamować postęp choroby. Niestety, Ministerstwo Zdrowia świadomie zwlekało z wypuszczeniem leku na rynek przed 1.01.1999 r., w obawie, że lekarze będą go wypisywać na tzw. „zielone recepty”, ponieważ jest bardzo drogi. Rzeczywiście, tylko miesięczna kuracja kosztuje 4 tys. zł. SM nie zakwalifikowano także na listę tzw. chorób przewlekłych, a więc interferon beta nie będzie lekiem ryczałtowym. Na kosztowną kurację stać naprawdę bardzo niewielu. Tymczasem choroba zbiera żniwo, nawet wśród bardzo młodych, którzy mogliby jeszcze przez długie lata być sprawni, żyć za własne zapracowane pieniądze, a nie z renty inwalidzkiej, i nie mieć ostrych rzutów choroby, której leczenie też przecież kosztuje. No i koło się zamyka w rytm dziecięcej wyliczanki: ...na kogo wypadnie, na tego być!

Trwa wyścig z czasem – co będzie szybsze? Czy choroba, która spustoszy organizm zbyt wcześnie, czy urzędowa decyzja, która skieruje interferon beta do aptek po preferencyjnych cenach?

Czas nadziei

Polski system korekcyjno-stabilizujący DERO umożliwił wykonanie kilku tysięcy operacji kręgosłupa. Stał się konkurencyjny dla najlepszych tego typu urządzeń producentów zachodnich, przede wszystkim dzięki kilkakrotnie niższym kosztom wykonywania zabiegów. O wady i zalety techniczne tego instrumentarium spierają się specjaliści lekarze i inżynierowie. Dla pacjenta natomiast najważniejszy jest fakt, że w przypadkach wymagających natychmiastowej operacji kręgosłupa, chroniącej często przed inwalidztwem na resztę życia, a wobec mizerii finansowej rodzimej służby zdrowia, polski system DERO daje nadzieję na wyzdrowienie już choćby przez fakt swojej dostępności.

Tymczasem w laboratoriach badawczych trwają doświadczenia i poszukiwania metod leczenia uszkodzeń rdzenia kręgowego pozwalających ochronić uszkodzonych przed paraliżem. Efekty prac specjalistów Uniwersytetu Georgetown w Waszyngtonie ogłoszone na łamach czasopisma „Nature” napawają optymizmem. Specjalistom amerykańskim udało się zahamować szkodliwe działanie jednej z substancji znajdujących się w mielinie, pełniącej rolę osłony komórek nerwowych rdzenia kręgowego. Dzięki temu nie doszło do tzw. wtórnych uszkodzeń rdzenia, już po urazie, co zwykle bardzo pogarszało stan pacjenta. Postęp w tych badaniach jest tak duży, że pozwala mieć nadzieję, iż w niedalekiej przyszłości paraliż nie będzie oznaczał wyroku na całe życie.

IKa

O medalach i nie tylko

Medalowi narciarze

4 lutego zakończyły się w Crans Montana w Szwajcarii Mistrzostwa Świata Osób Niepełnosprawnych w narciarstwie zjazdowym i klasycznym. Polscy narciarze zdobyli na nich sześć medali: cztery w biegach i dwa w slalomie na mono-ski.

Przedstawiamy medalistów, a szerszą informację na temat Mistrzostw zamieścimy w następnym numerze.

Bogumiła Kapłoniak („Start” Nowy Sącz) – gr. LW 6/0 złoty medal w biathlonie

Marcin Kos („Start” Nowy Sącz) – gr. LW 5/7 – srebrny medal – 5 km stylem klasycznym

Wiesław Fiedor („Start” Nowy Sącz) – gr. LW 12 – brązowy medal – 5 km stylem klasycznym

Robert Wątor („Start” Nowy Sącz) – gr. LW 12 – IV miejsce – 5 km stylem klasycznym

Beata Wachowiak-Zwara („Start” Poznań) – gr. LW 11 (mono-ski) – srebrny medal w supergigancie

Agata Struzik („Start” Poznań) – gr. LW 11 (mono-ski) – brązowy medal w supergigancie.

(rhr)

Łamy dla paraolimpijczyków

Miesięcznik Polskiego Komitetu Olimpijskiego „Magazyn Olimpijski”, począwszy od tegorocznego numeru styczniowego, będzie w każdym numerze udostępniał dwie kolumny na problematykę sportu paraolimpijskiego. Jest to wynik wspólnej inicjatywy prezesów Komitetów Olimpijskiego i Paraolimpijskiego – Stefana Paszczyka i Jacka Dębskiego. W styczniowym numerze, w rozmowie z sekretarzem generalnym Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego, dr Barbarą Wybraniec, uzasadniona zostaje teza, że wyczynowcami – na skalę swych możliwości – są także sportowcy niepełnosprawni. Ilustruje to m.in. tabelaryczne zestawienie dorobku polskich sportowców na igrzyskach paraolimpijskich, nie wspominając już o naszych szansach medalowych na tegorocznych igrzyskach w Sydney! Należałoby także przypomnieć, że aż 91 osób niepełnosprawnych otrzymuje stypendia sportowe jako mistrzowie Europy i świata z roku 1999. Wypada jedynie życzyć pełnosprawnym olimpijczykom podobnego dorobku medalowego, a czytelnikom „Magazynu Olimpijskiego” – by jego łamy były jeszcze szerzej otwarte na sport paraolimpijski, w proporcji do pięciomilionowej rzeszy niepełnosprawnych i ich rodzin w Polsce.

Rugby na wózkach

Noszą koszulki z napisem „Sitting Bulls”, dresy i rękawice i na powierzchni o rozmiarach boiska do koszykówki rozgrywają zacięte batalie w... rugby. Są tetraplegikami, walczącymi na specjalnie przystosowanych wózkach i należą do Śląskiego Klubu Sportowców Niepełnosprawnych. – Rugby jest lepsze niż zwykła rehabilitacja, dodaje skrzydeł, nawet po najostrzejszym meczu, podczas którego dochodzi do ostrych starć, a czasem nawet skaleczeń, czujemy się zrelaksowani

i odmłodzeni – twierdzi kapitan zespołu i zarazem prezes Klubu, Sławomir Sękowski. Dziewięciu rugbistów z Katowic gra w barwach klubu już od dwóch lat, które zaowocowały dwukrotnym zdobyciem mistrzostw Polski i zwycięstwem w międzynarodowym mityngu w Czechach. Z PFRON otrzymali dotację na zakup czterech wózków, a pozostałe musieli sfinansować sami...

Sprinter z... protezą

Dwudziestosześcioletni Amerykanin, Brian Frasure, siedem lat temu stracił nogę w wypadku samochodowym. Wcześniej biegał wyczynowo, a gdy zobaczył olimpiady dla niepełnosprawnych postanowił... powrócić na bieżnię. – Amputacja nie jest końcem życia – mówi z uśmiechem. Dla niego stała się wręcz punktem zwrotnym: obecnie, posługując się specjalną protezą dla wyczynowców, pokonuje 100 metrów w 11,2 sekundy – zaledwie nieco sekundę wolniej od pełnosprawnego rekordzisty świata! W październiku amerykański gość otworzył w Łodzi pierwsze tego typu Laboratorium „Ortocentrum”, powstałe dzięki współpracy polskiej firmy MEDORT i szwedzkiego *Scandinavian Orthopaedic Laboratory*. Laboratorium wytwarza protezy kończyn górnych i dolnych, kosmetyczne uzupełnienia palców i dłoni, a także gorsety. W ciągu trzech dni powstaje proteza zrobiona z najlepszych i najnowocześniejszych surowców, kosztująca od 6 do 30 tys. zł. MEDORT ma podpisane umowy z jedenastoma kasami chorych, co oznacza, że środki określone w limitach kas chorych można uzyskać z budżetu, a na resztę firma oferuje kredyty. Pracownikom ZPCh taki zakup może sfinansować pracodawca z zakładowego funduszu rehabilitacji. Jednak najpierw trzeba mieć szczęście, by być zatrudnionym w ZPCh...

Do tanga trzeba dwojga...

Trzydzieści par wystartowało w Pierwszym Integracyjnym Turnieju Tańca Towarzyskiego, jaki odbył się niedawno w Białoleścu. Po raz pierwszy we wspólnym konkursie wzięły udział pary zdrowe i pary złożone ze zdrowego i poruszającego się na wózku partnera. Patronat nad imprezą, organizowaną przez Polskie Stowarzyszenie Tancerzy Niepełnosprawnych „Nasz Styl” i Akademię Tańca Moniki i Ireneusza Sobolewskich, objęła Jolanta Kwaśniewska. Tancerze niepełnosprawni nie siedzą w domach – studiują, pracują, a w czasie wolnym realizują swoje pasje. – Takie turnieje mają większe znaczenie niż puchary. Przede wszystkim znoszą bariery między niepełnosprawnymi i zdrowymi. Dopóki jednak będzie istniało słowo „integracja”, będą podziały – mówią uczestnicy imprezy, podczas której sędziowie oceniają wdzięk, zgranie tancerzy i rytm. Bez względu jednak na wyniki rywalizacji na takim turnieju, przy szalejącej widowni, wzajemnym dopingiu zawodników, wszyscy są autentycznymi zwycięzcami!

Więcej na temat rehabilitacyjnej funkcji tańca pisze na łamach tego numeru Olesia Kornienko.

IKa

„Chodzi mi o to, aby język giętki
powiedział wszystko,
co pomyśli głowa”



Nasza Witryna gości Zofię Książek-Bregulową, poetkę i bohaterkę artykułu Reny Rolewicz-Juraszowej: „Zofia Książek-Bregulowa: aktor, żołnierz i poeta” („NS” 1/2000), filmu K. Miklaszewskiego „Jej największą rolą – życie”, książki B. Czajkowskiej „Będziesz jedna, jedyna” i telewizyjnej impresji z cyklu „Zbliżenia”.

We wstępie do najnowszego tomiku poezji Z. Książek-Bregulowej pt. „W tym istnieniu drugim” – autorstwa Andrzeja Babuchowskiego – czytamy: „... stajemy się świadkami dramatycznych zmagani o sens ludzkiego cierpienia, o zachowanie godności i prawo do nadziei wbrew nadziei.” Z tym przesłaniem dedykujemy Czytelnikom Witryny utwory z tomików „Nie płacz Antygono” i „Cykada na smyczku”.

* * *

* * *

Chociaż Ci złorzeczę
z dna boleści mojej,
otaczasz mnie
kręgiem światła
w kolorze Nadziei...
prowadź mnie więc, Panie,
Twą przedziwną ścieżką –
idąc po niej
widzę
Opatrzności Twojej
Okiem...
mój cień
skracać co dnia
rozjaśnij go,
rozwiej...

* * *

Co mam robić?
jak żyć dalek
o czym myśleć?
jak
bez Ciebie, mój Jedyny,
jak mi istnieć?
w nic nie wierzę
i w nikogo,
wszystko bezsens
i mróz i mróz –
nawet w lato
najgorętsze...

* * *

Bóg
oderwał Połowę
mojej duszy i ciała,
rzucił ranną na gruz
i dokąś poszedł
a ludzie
nie biorą mnie,
jak we Wrześniu na nosze
tylko mówią, że sama
wstać muszę.

Jasne róże
budzą mnie rano,
strojne w krople,
z poduszki mojej
zebrane...

koło południa
w szklitych strumieniach
spadają na mnie
maliny krwawe
i wiśnie ciemne...
a wieczorem –
tonę w jeziorze,
czarnym
od cierni...

* * *

Objąłeś mnie
oczu swoich
Niebem
i wszystko widzę
w ich kolorze –
jesteś tu mój Jedyny,
tylko powiedzieć
nic mi już
nie możesz...

* * *

Dzięki Tobie, Boże –
siedzę sobie i brodę
w niebieskozielonej wodzie...
liliom wodnym
w żółte oczy zaglądam,
niezapominajkom rzewnym
mówię, że pamiętam o nich,
uśpione muchy
liczę na szuwarach,
dziwię się, że ważka
błękitnorudawa
w zachodzącym słońcu
staje się różowa –
już od południa dzisiaj
chodzę wśród jasnej wody
i uśmiecham się

* * *

Z czerni hebanu,
co mnie otacza
muszę codziennie,
w mozołe
wykuwać rzeźbę Człowieka...
i tak
los ślepy – przetrwam.

* * *

Jeszcze tylko sny moje
są kolorowe –
dzięki Ci, Boże...
mogę nocami
cieszyć się barwami –
będę wchłaniać w siebie
najsoczystszą zieleni
znad rwących potoków,
podziwiać tęcze
i zmienne obłoki,
kwiaty różowe,
pomarańczowe
wiosny i lata,
zbierać ze śniegów
fiołkowe cienie,
srebro migotań...
a gdy w jesieni
przywdzieję suknię
z traw, ziół i liści
w barwach miedziano –
wiśniowozłotych
i stanę w górach,
gdzieś na polanie
a jodły będą
pachnieć choinką,
a buki
w słońcu
będą płonęły,
a sarna z małym
wyjdzie z zarośli
i spojrzy na mnie
sarnio, żałośnie –
to się w to wszystko
tak zapatrzę,
że się nie zbudzę
i tam zostanę
w Snów Kolorowych
Teatrze...

* * *

Słońce
jest już tylko
cieplem kaloryfera,
przyroda – szumem, dźwiękiem
a wszystko wokół
czarną ścianą,
przez którą jednak
jest mi dane
przechodzić do innych,
ciemnych pomieszczeń...
znaczy – ja żyję jeszcze – ? –

Zofia Książek-Bregulowa

A „pchaczki” to nikt nie spyta!

dokończenie ze str. 22

Takie wnioski odbiły mi się zwielokrotnioną czkawką w czasie ostatniej wizyty w budowanym „kopę lat” tak zwanym Nowym Gmachu Muzeum Narodowego w Krakowie, obchodzącego właśnie jubileusz 120-lecia istnienia. Udostępnienie budynku publiczności niesprawnej ruchowo miało również uświetnić tę rocznicę. Już pobieżne zapoznanie się z zamontowanymi tam urządzeniami bynajmniej mnie nie ucieszyło, wręcz przeciwnie. Modernistyczne wnętrza zostało zeszepeczone dziwnymi konstrukcjami. Windy i podnośniki rozwiązały problem transportu pionowego jedynie na głównych biegach schodów. Jednak w wielu miejscach pozostały tu dwa stopnie do pokonania, tam znów (na przykład w drodze do toalety dla niepełnosprawnych!) trzy... Tymczasem ludzi poszkodowanych w mniejszym stopniu i starszków satysfakcjonują zwyczajne poręcze, za pomocą których mogą się wspinać. Niestety brak ich tu w wielu miejscach. Na dodatek uzmysłowiłam sobie, ile to wszystko musiało kosztować! A serwis, konserwacja, spełnianie surowych wymogów bezpieczeństwa? Jak intensywnie będą te urządzenia eksploatowane?

Na świecie, nawet w najbardziej ekskluzywnych bądź najnowocześniejszych hotelach, zatrudnia się „fizycznych” do noszenia bagaży, do odprowadzania samochodów na parking. A gdyby u nas, w takich na przykład placówkach jak muzea, teatry, kina itp., zatrudnić ludzi, którzy pomagiliby wtaczać inwalidzkie wózki, bądź rozszerzyć zakres obowiązków zatrudnionym już pracownikom o tego rodzaju usługi? Z jednej strony walczymy z bezrobociem, z drugiej zaś rzesza młodych ludzi zupełnie jałowo wypaca hektolitry w siłowniach, zatem rynek pracy jest. Rachunek ekonomiczny również przemawia za takim

rozwiązaniem. Po jednej stronie bilansu setki tysięcy złotych wydanych na niekompletny – jak wykażałam – system, po drugiej wydatek kilkuset złotych miesięcznie dla zatrudnionych (wystarczyłoby, jak sądzę, w niepełnym wymiarze godzin) tragarzy. Odwołując się znowu do przykładów z Zachodu, wspomnę o wolontariuszach mobilizowanych przez instytucje odwiedzane przez niepełnosprawnych.

Dowiedziałam się, że istnieją plany, by w podobny sposób, jak to zrobiono w Nowym Gmachu, „uszczęśliwić” niepełnosprawnych zwiedzających oddział Muzeum mieszczący się w Sukiennicach na Rynku. Ogarnęła mnie prawdziwa zgroza! Jak oni tam to zrobią?

Na marginesie dorzucę jeszcze jeden, związany z lokomocją ludzi niepełnosprawnych temat, niesłusznie wciąż często uważany za wstydlivy – problem toalet i ich wyposażenia. Ludzie poruszający się na wózkach (zarówno dorośli, jak i dzieci) bardzo często muszą korzystać z „oprzyrządowania” (pieluchy, zbiorniki). Przy dłuższych wyprawach poza dom trzeba je opróżniać, wymieniać. Otóż dogodny wjazd, szerokie drzwi, uchwyty oraz specjalistyczna armatura to jeszcze nie wszystko. Bardzo pożyteczne zwłaszcza w przypadku niepełnosprawnych dzieci byłyby stanowiska do przewijania, coś w rodzaju kozetek. Podobnie wzorem od dawna stosowanych choćby w wagonach sypialnych „Warsu”, przydałoby się i te toalety wyposażać w jednorazowe nakładki na sedesy.

Tak oto „proza życia” przenika w sztukę. Jednak aby zachwycać się na przykład dziełami sztuki, należy mieć zapewnioną swobodę poruszania się i... suche majtki.

Opinie „pchaczki” spisał
Janusz Kopczyński

Taniec jako

Stowarzyszenie Rehabilitacji i Tańca Integracyjnego SWING-DUET powstało w 1994 roku. Założycielami byli państwo Ciokowie, wspaniali zawodowi tancerze w przeszłości. Sekcja tańca dla osób niepełnosprawnych przy klubie SWING była nie lada wyzwaniem, które podjęła Iwona Ciok, ponieważ jak sama mówi: Nikt inny nie chciał się tym zająć. Ale pokochała to tak samo jak nauczanie (szkolenie) sprawnych par!

Na pierwszy sukces nie trzeba było długo czekać, bo już w kwietniu 1995 r. na Święta Wielkanocne na Mistrzostwach Europy w Holandii jedna z par zajęła piąte miejsce, a druga zakwalifikowała się do półfinału. Kilka miesięcy później odbył się pierwszy pokaz tańca na wózkach dla polskiej publiczności podczas Pierwszych Otwartych Mistrzostw Warszawy w Tańcu Towarzyskim.

Taniec na wózku to niemal to samo co taniec towarzyski. Są tylko dwie różnice: pierwsza polega na tym, że partner lub partnerka powinni poruszać się na wózku, druga, że sprawny partner (partnerka) powinni mieć za sobą kilkuletnią praktykę taneczną z osobą zdrową. Tak więc partner wykonuje kroki do walca, tanga, samby itp., natomiast osoba na wózku robi piruety, obroty i „balanse” – figury dostosowane do każdego tańca. Tak samo jak w tańcu towarzyskim są „klasy” – pary mniej lub bardziej zaawansowane. Taniec jest wspaniałym sposobem na spędzenie wolnego czasu oraz znakomitą rehabilitacją.

Od pewnego czasu wśród ludzi niepełnosprawnych utarło się przekonanie, iż uprawiać taniec jako dyscyplinę sportu mogą tylko osoby o zdrowych rękach. Tymczasem na Zachodzie Europy podczas turniejów w tańcu na wózkach jest wiele kategorii sprawności, dzięki którym nawet najbardziej poszkodowani fizycznie ludzie mogą uczestniczyć w turniejach.

klucz do rehabilitacji

W Polsce taniec jako sport dopiero się rozwija. Dlatego na organizowanych przez Stowarzyszenie turniejach towarzyskich istnieją tylko dwie kategorie; osoby sprawniejsze – kategoria B, osoby mniej sprawne – kategoria A. Tradycją klubu SWING-DUET od kilku lat stał się wyjazd na Święta Wielkanocne na Mistrzostwa Europy do Holandii. Prawie każda para przywozi stamtąd medale i puchary. Pani Iwona jest bardzo dumna ze swoich podopiecznych i ma wobec nich naprawdę wielkie plany. Planuje bowiem w przyszłym roku wysłać najlepsze pary na Olimpiadę do Oslo.

Ja należę do klubu SWING-DUET od prawie dwóch lat. Kiedy po raz pierwszy przyjechałam na zajęcia i zobaczyłam osoby ze sprawnymi rękami tańczące na wózkach, pomyślałam natychmiast, że nie dam sobie rady ze swoimi – bardzo spastycznymi. I chociaż pani Iwona stwierdziła, że mam poczucie rytmu, co jest bardzo ważne, i że dobrze się ruszam, chciałam już na początku zrezygnować. Jednak wkrótce postanowiłam spróbować swoich sił. Ponieważ nie miałam partnera, przyjeżdżałam tylko na rozgrzewkę. Na początku było mi bardzo ciężko, prawie nic nie wychodziło, ale z czasem zaczęłam trochę bardziej panować nad nieskoordynowanymi ruchami. Czuję, że bardzo się zmieniłam fizycznie na lepsze i zmiany te ciągle trwają. Trenerzy i niektórzy członkowie klubu uważają, że zrobiłam wielkie postępy.

Pół roku później, latem, odbył się obóz taneczny w Dusznikach Zdroju. Pojechałam tam również bez partnera, ale dużo ćwiczyłam sama. Na tym obozie spróbowałam po raz pierwszy zatańczyć walca wiekańskiego i cza-czę przy pomocy mojej trenerki (na czas obozu) Joli Wiśniewskiej. Bardzo dużo się tam nauczyłam.

W listopadzie 1998 roku pani Iwona znalazła dla mnie partnera. I znowu było bardzo trudno, ponieważ nie potrafiliśmy się zgrać i dostosować do siebie. Maciek, mój partner, nie mógł sobie poradzić z moimi bez przerwy napiętymi rękoma. Nie zawsze było i jest łatwo, ale tańczymy razem już rok i coraz lepiej się rozumiemy.

Pierwszym naszym większym sukcesem było zajęcie piątego miejsca na Międzynarodowych Mistrzostwach Polski. Natomiast efektem długich i trudnych treningów podczas letniego obozu tanecznego w Ciechocinku, organizowanego przez nasz klub, było drugie miejsce



Autorka w trakcie treningu...



... i odbierająca nagrodę

i srebrny medal na Drugich Mistrzostwach Warszawy (oczywiście w kategorii A) i trzecie miejsce na Pierwszym Ogólnopolskim Turnieju Tańca Integracyjnego i Towarzyskiego, 16 października ub. roku.

Na obozie tym do południa każdy z uczestników miał różne zabiegi, a już

o godz. 13.00 zaczynały się zajęcia taneczne. Ćwiczyliśmy układ choreograficzny do piosenki „Prawy do lewego” Kayah i Bregowicza, którego autorką była Iwona Ciok. Na świeżym powietrzu natomiast przy restauracji „Promyk” ćwiczyliśmy z instruktorem Andrzejem figury taneczne z poprzedniego dnia. W tym samym czasie na sali gimnastycznej odbywał się trening najlepszych par pod czujnym okiem Włodzimierza Cioka. My ćwiczyliśmy z Andrzejem. Był naszym trenerem. Bardzo dobrze się z nim pracowało. Na bieżąco wymyślał dla nas układy, spokojnie tłumaczył, co mamy robić i jak ma wyglądać dana figura. A co najważniejsze – umiał mnie wysłuchać (mówię niewyraźnie) i zrozumieć. Nie odrzucał też moich propozycji dotyczących układów. W ciągu tygodnia opracowaliśmy układy do ośmiu tańców z dziesięciu obowiązkowych – w tym 4 standardowe i 4 latynoamerykańskie. Uwielbiam te ostatnie, szczególnie sambę, jest bardzo żywiołowa i szybka. Staraliśmy się dać z siebie wszystko. Po zakończeniu lekcji byliśmy bardzo zmęczeni i złani potem, ale trener był z nas zadowolony. Później było trochę wolnego czasu. Po kolacji Andrzej prowadził zajęcia grupowe dla par niezaawansowanych, czyli też dla nas z Maciejem. Uczyliśmy się podstawowych rzeczy, układ był jeden dla wszystkich par. Na pewno nie nauczyłabym się tak wiele, gdyby nie Maciej. Ja mogę wiedzieć, jak się wykonuje daną figurę, ale jeśli tego nie czuję, wszystko jest bez sensu. Najważniejsza była praktyka, która trwała zwykle do godz. 22.30. Po całym takim dniu byłam tak zmęczona, że o mało nie wypadałam z wózka, chociaż czasami wystarczało sił, by wybrać się bardzo późnym wieczorem na krótki spacer do tętni.

Podczas tych wielogodzinnych treningów nie obeszło się bez drobnych kontuzji. Odciski na stopach partnerek, obtarte palce rąk od kręcenia kół, obtarte o oparcie wózka plecy, bolące nogi partnerów.

To wszystko cena, którą płacimy za sukces, ale to nasze ŻYCIE.

Olesia Kornienko

O obrotach

W 1990 r. sześciu wspólników, w tym kilku świeżo upieczonych absolwentów wyższych uczelni, zdobyło się na odwagę i uruchomiło wspólne przedsięwzięcie gospodarcze pod nazwą MASPEX. Obecnie MASPEX Spółka z o.o., posiadając status ZPCh, jest jednocześnie podstawą GRUPY MASPEX WADOWICE, czyli holdingu sześciu firm, zatrudniających łącznie niemal 2,5 tys. osób i o obrotach ponad 500 mln zł za trzy kwartały ubiegłego roku. Ta droga rozwoju jest przykładem nie tylko dynamizmu i profesjonalizmu managementu, ale także dowodem na to, że mijająca dekada była czasem wielkiej szansy dla przedsiębiorczych i konsekwentnych... Czy okres tej wieloletniej koniunktury dla nowoczesnego zarządzania będzie trwał nadal – to już osobne zagadnienie.

Początki były skromne: handel artykułami spożywczymi, a od 1993 roku konfekcjonowanie importowanej śmietanki do kawy „Coffeeta” i kakao „DecoMorreno”. Jednak już w tym samym roku na rynku pojawiły się pierwsze własne produkty – herbatki rozpuszczalne „Ekoland”, kawy capuccino oraz czekolada do picia „LaFesta”. Stałemu wprowadzaniu nowych marek w kolejnych latach – kakao rozpuszczalnego „Puchatek” (1994), draży „Arachidy” i „Filutki” (1995), soków „Kubuś” (1996), napoju „Soker” i soków „Zielony Ogród” (1998) – towarzyszył już zarówno wzrost obrotów (od 32,2 mln w 1994 r., poprzez 48,8 mln w następnym, już 132,1 mln w 1996 r., 275,2 mln w 1997 r., po 413,8 mln w 1998 r.), jak i powstanie i rozwój GRUPY.

Dziś – oprócz macierzystej dla całego holdingu MASPEX Sp. z o.o. – zrzesza ona firmy: MASPEX Grupa Dystrybucyjna Sp. z o.o. w Warszawie, EKOLAND Sp. z o.o. z Tych, POLSKA ŻYWNOSĆ SA z Olsztyńka, WERBATEX Sp. z o.o. z Wadowic, a od końca ubiegłego roku także znany wszystkim TYMBARK SA. Wśród tej szóstki status ZPCh ma także POLSKA ŻYWNOSĆ i WERBATEX. W samym MASPEX-ie na 623. zatrudnionych niepełnosprawni stanowią ok. 43 proc.

W asortymencie 250. pozycji w 25. grupach towarowych



przynajmniej cztery mają pozycję liderów na rynku krajowym, stale poprawiając swoje notowania: herbatki „Ekoland” mają 77-procentowy udział w rynku, kakao „Puchatek” – na poziomie 64 proc., „DecoMorreno” 59 proc., a sok „Kubuś” 34 proc. wg oceny na koniec 1999 roku.

– Nie ma w tym żadnego cudu, ale i żadnego przypadku –

– twierdzi **Krzysztof Pawiński**, wiceprezes zarządu MASPEX Sp. z o.o. – Od samego początku zyski były każdorazowo inwestowane, staraliśmy się dobrze – tzn. za pomocą nowoczesnych metod – zarządzać naszymi aktywami, pozyskiwać najlepszych specjalistów, wprowadzać efektywne, prorynkowe rozwiązania organizacyjno-strukturalne, śledzić wydarzenia nie tylko na naszych rynkach branżowych, ale także tendencje w całej gospodarce, i to nie tylko krajowej.

Inwestycje w ostatnich dwóch latach objęły m.in. modernizację dotychczasowej i zainstalowanie nowej linii do produkcji i rozlewania soków Olsztyńku, centrum logistyczne na 12 tys. palet w Wadowicach, rozpoczęcie cyklu inwestycyjnego na obszarze 4 ha w Specjalnej Strefie Ekonomicznej w Tychach, a także modernizację siedziby zarządu i budynków produkcyjnych Spółki przy ul. Legionów w Wadowicach.



sfer rynkowych

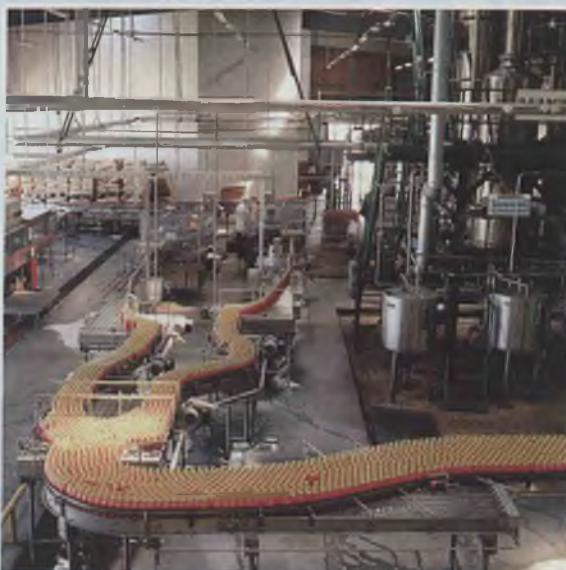
34-100 Wadowice, ul. Chopina 10
tel.: 033. 873 10 80, faks: 033. 873 19 26
e-mail: maspex@maspex.com.pl
http://www.maspex.com.pl

Reprezentacyjny budynek administracyjny stał się zresztą wkrótce po ukończeniu jego budowy siedzibą centrum prasowego podczas ubiegłorocznej pielgrzymki papieża Jana Pawła II, przechodząc zarówno swoisty „chrzest bojowy”, jak i stanowiąc godną tego miana wizytówkę Wadowic i samego MASPEX-u. Jak podkreślają dziś w firmie – biorąc pod uwagę pochlebne opinie dziennikarzy z całego świata, którzy relacjonowali tę wizytę i gościli w MASPEX-ie – była to dla nich nobilitacja i satysfakcja.

– Wprawdzie o kierunku naszego rozwoju i jego tempie decyduje rynek polski, lecz nie zaniedbujemy ekspansji eksportowej, która przynosi nam pożądane wyniki w Rumunii, Czechach, Słowacji i na Węgrzech, gdzie nasze produkty również zdobyły już pozycję liderów w swoich grupach asortymentowych – mówi K. Pawiński. – Eksport stanowi obecnie 12 proc. sprzedaży GRUPY i obejmuje także USA, Kanadę, Turcję, Holandię, Szwecję i Danię. Biorąc udział w targach w Kolonii, Nowym Jorku, Moskwie i Amsterdamie pragniemy znacząco zwiększyć obecność na rynkach zagranicznych i uważamy, że są to realne zadania, w niezbyt odległej perspektywie.

MASPEX w zeszłym roku otrzymał certyfikat ISO 9002, przy czym czas przygotowania do audytu był wyjątkowo krótki, gdyż zamknął się w zaledwie trzech miesiącach. I znów nie było w tym żadnego przypadku – w firmie prowadzono już bowiem wcześniej księgę jakości, przestrzegano od lat właściwych procedur, tym samym proces certyfikacyjny ograniczył się do przeglądu i niewielkich korekt. Bogata jest także galeria nagród dla samej firmy, jak i jej poszczególnych produktów. Obejmuje m.in. Konsumencki Znak Jakości „Żywność '99”, laur konkursu „Dobre bo Polskie”, tytuł „Polskiego Producenta Żywności”, Ogólnopolski Certyfikat Zgodności „Mister Poland” i wiele innych. Zarządzanie jakością jest elementem zarówno polityki inwestycyjnej, jak i promocyjnej – także w sferze eksportu.

W Spółce obszerny jest katalog form wykorzystania środków z zakładowego funduszu rehabilitacji. Poza „rutynowo” pojawiającymi się



pozycjami, takimi jak refundacja leków czy turnusy rehabilitacyjne, obejmuje bowiem bezpłatne porady lekarskie, w tym stomatologiczne, adaptacje mieszkań, pomoc w uzyskiwaniu przystosowanych samochodów, wyjazdy zagraniczne do zaprzyjaźnionego ośrodka w Arta Terme we Włoszech, a także bogaty wachlarz szkoleń. Zwłaszcza ta ostatnia działalność, przez wielu pracodawców niedoceniana, jest najbardziej perspektywiczna, zarówno z punktu widzenia firmy, jak i osoby niepełnosprawnej, uzyskującej w ten sposób wyższe kwalifikacje zawodowe.

Nie sposób nie zapytać, przy okazji wizyty w firmie o takim rozmachu i skali działalności jak MASPEX, jak obowiązujące w tym roku przepisy podatkowe w zakre-

sie dotyczącym ZPCh wpłyną na ich kondycję.

– W naszym przypadku negatywne skutki nie muszą być może aż tak dotkliwe, choć ich bilans niewątpliwie będzie ujemny – zastanawia się K. Pawiński. – Wynika to m.in. z faktu, że znaczna część naszej produkcji jest obłożona 7-procentowym VAT-em, więc też nigdy nie generowaliśmy jakichś bardzo znaczących nadwyżek tego podatku i tym samym byliśmy skromnymi beneficjentami tej ulgi. Bardziej dotkliwy będzie dla nas brak ulgi w podatku dochodowym od osób prawnych, ona pozwalała bowiem na płynne i bardziej dynamiczne inwestowanie. Tak czy inaczej zmiany te należy uznać za jednostronne wypowiedzenie pewnego kontraktu, w ramach którego pracodawcy przejęli pewne obowiązki państwa w zakresie polityki społecznej. Tym samym jest to nadużycie zaufania nie tylko w sensie stabilności przepisów, ale także jako pewnego wyznacznika postawy władz.

Z dotychczasowych dziejów MASPEX-u wywnioskować zatem można, że nawet w tak zmiennej i często nieprzewidywalnej enklawie jak nasza rodzima gospodarka podejście profesjonalne i konsekwentne, choć na pewno nie pozbawione szczypty intuicji, musi przynieść sukces w biznesie. Pozostaje tylko drobnostka: umieć trafnie przewidywać „obroty sfer rynkowych”...

RR, fot. „Maspex”



Rejs marzeń

Od wybiecia tradycyjnej żeglarskiej „szklanki” na autentycznym dzwonie jachtowym rozpoczął się w środę, 9 lutego, wernisaż w Małej Galerii na pierwszym piętrze Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Katowicach. Okazja do takiej inauguracji była jedyna w swoim rodzaju: wystawa fotogramów Elizy Oleksy z katowickiego oddziału „Gazety Wyborczej”, poświęconych rejsowi żeglarskiemu, jaki w pobliżu holenderskiego wybrzeża odbyli członkowie śląskiego oddziału Polskiego Stowarzyszenia Żeglarzy Niepełnosprawnych.

Kameralna sala Małej Galerii zyskała z tej okazji jedyny w swoim rodzaju wystrój: żeglarskie akcesoria, przede wszystkim w postaci kilkudziesięciu chorągiewek sygnałowych, doskonale komponowały się z treścią fotografii, na których fotoreporterka utrwaliła klimat tego siedmiodniowego rejsu. „Lutgerdina”, wyczarterowana na tę okazję, to dwumasztowy kliper z... 1897 roku, przystosowany w 1983 r. dla osób niepełnosprawnych, jako jeden z dwóch tego typu na świecie, m.in. dzięki zainstalowaniu specjalnej windy, umożliwiającej zwłaszcza wózkowiczom przemieszczanie się między pokładem i kokpitem, specjalnym kabinom, łazienkom i centralnemu ogrzewaniu. Kliper posiada trzyosobową stałą załogę i dysponuje 20. miejscami dla niepełnosprawnych, w tym siedmioma dla osób na wózkach.

– Możliwość odbycia tej wyprawy zawdzięczamy naszym sponsorom – nie ukrywa Ewa Nazarowska, członek Stowarzyszenia. – Holenderska Fundacja „Nebas” na wysepce nazwanej Robinson Cruzoe posiada cały park sprzętowy, przystosowany dla niepełnosprawnych, m.in. deski windsurfingowe, mniejsze łódki, kajaki, katamarany



Fragment wystawy

Autorka
(z lewej)
na wernisażu



w obiektywie



i właśnie kliper „Lutgerdina”. Cały ten ośrodek jest przystosowany do uprawiania przez nas sportów wodnych. Był to nasz pierwszy rejs morski, a zatem spore przeżycie – musieliśmy się jeszcze wielu rzeczy nauczyć: na takim jachcie jest inny system olinowania i by go „oswoić”, potrzebowaliśmy nieco czasu, lecz satysfakcja jest ogromna. Trasa zaczynała się w Enkhuizen, skąd przez Makum, Terscheling, Amsterdam i Horn wiodła z powrotem do miejsca startu. W naszym rejsie wzięło udział 13 osób niepełnosprawnych, w tym trzy na wózkach. Mieliliśmy także cały przekrój rozmaitej pogody, łącznie z lekko sztormową, lecz przeżywała łagodna bryza i wspaniałe słońce!

Kontakty polsko-holenderskie w żeglarsztwie niepełnosprawnych mają już swoją wieloletnią historię: sięgają 1987 roku, kiedy to podczas regat w tym kraju zawiązał się Międzynarodowy Komitet Żeglarsstwa Osób Niepełnosprawnych. Polska, jako członek-założyciel Komitetu, siłą rzeczy zintensyfikowała swoje międzynarodowe kontakty, choć nasi przedstawiciele już wcześniej brali udział w takich spotkaniach.

– W Polsce zorganizowaliśmy się w 1994 roku – przypomina **Bogusław Sondej**, prezes Śląskiego Oddziału Stowarzyszenia. – Śląski Oddział Stowarzyszenia liczy 40 osób i w większości czynnie uprawiają one żeglarsztwo. Łódzka centrala Stowarzyszenia oddelegowała nasz oddział do organizacji imprez. W tym roku planujemy w maju organizację regat o Puchar Wiosny, w Rybniku, w czerwcu – Mistrzostw Polski Żeglarzy Niepełnosprawnych w Giżycku, w sierpniu regat o Puchar Polski w Rajgrodzie i we wrześniu o Puchar Jesieni, ponownie w Rybniku.

Rejs marzeń był dla jego uczestników wspaniałą przygodą i pierwszym krokiem do przyszłych zmagani z morzem. Odwiedzającym interesującą ekspozycję w Małej Galerii pozostaje rozkoszować się kolorystyką i klimatem zdjęć, ukazujących wysiłek, egzotykę i satysfakcję z tej wyprawy.

JO

fot. Eliza Oleksy („Gazeta Wyborcza”)

Dziękujemy Autorce zdjęć za ich udostępnienie do publikacji w „NS”

w tym numerze: POKÓJ Łódź, MASPEX Wadowice, Śląski Oddział KIG-R i SINTUR Turek

GaleON w Ośrodku „Akcent”

*Śląskie Forum Organizacji
Socjalnych KAFOS*

*13 stycznia odbyło swoje pierwsze
posiedzenie w 2000 roku
bardzo uroczyście, w Ośrodku
Kształtąco-Rehabilitacyjnym
Stowarzyszenia AKCENT.*

Dokonano inauguracji nowego roku pracy oraz otwarcia Galerii Twórców Niepełnosprawnych GaleON, będącej w zamysle jej założycieli pierwszym stałym zbiorem prac plastycznych tychże twórców. Uroczyste wstęgę przecinał Marek Plura – wiceprezes zarządu Śląskiego Stowarzyszenia Edukacji i Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych AKCENT, a dzieci z Przedszkola Integracyjnego nr 50 w Katowicach uwieńczyły spotkanie pięknymi jasełkami. Kolędy z akompaniamentem gitar śpiewane nastrojowo, lirycznie przypomniały zebranym niedawny czas Bożego Narodzenia.

Śląskie Forum Organizacji Socjalnych działa od sierpnia 1998 r. – KAFOS współpracuje z siecią wspierania organizacji pozarządowych SPLOT – mówi prezes Forum Anna Kruczek.

– Głównymi naszymi celami są m.in. integracja pozarządowego sektora socjalnego, współpraca z administracją publiczną, wspieranie organizacji członkowskich, podnoszenie jakości usług świadczonych przez pozarządowe organizacje socjalne.

Śląskie Forum jest jednym z członków założycieli Wspólnoty Roboczej Związków Organizacji Socjalnych WRZOS. Działalność w ramach Wspólnoty daje szansę na włączenie się organizacji w kształtowanie polityki społecznej i prawa w Polsce, stworzenia lobby organizacji socjalnych. Jest organizacją „parasolową” skupiającą – obok Caritas – organizacje o charakterze socjalnym na terenie województwa śląskiego.

– Przede wszystkim chcemy zrealizować dwa strategiczne projekty – mówi prezes



Mali aktorzy sprawili się na medal



Jedna z prac w galerii GaleON

A. Kruczek. – Projekt „Razem lepiej i skuteczniej” to tworzenie płaszczyzny współpracy pomiędzy organizacjami socjalnymi a samorządem województwa, w zakresie określania, kreowania i realizacji polityki społecznej w regionie. Strategicznym partnerem KAFOS we współpracy międzynarodowej jest Parytetowy Związek Socjalny Północnej Nadrenii – Westfalii. Poprzez projekt „Europejski pracownik socjalny” chcemy tworzyć związki współpracy pomiędzy naszymi organizacjami.

Celem najbliższych działań KAFOS jest wypracowanie zasad wspierania finansowego organizacji socjalnych oraz kontynuacja projektu „Śląska Akademia Socjalna”.

– Organizacje faktycznie włączają się w zaspokajanie potrzeb społecznych w sposób demokratyczny, sprawiedliwy – dodaje pani prezes. – Realizują konkretne programy, projekty działań. Prowadzą np. świetlice środowiskowe, działają na rzecz osób starszych, bezdomnych, niepełnosprawnych.

Forum zrzesza 34 organizacje socjalne. Około 70 proc. zrzeszonych stanowią organizacje działające na rzecz osób niepełnosprawnych. Działalność KAFOS to nie tylko pomoc społeczna.

– Zrzeszamy także organizacje, które działają na rzecz wspierania innych organizacji pozarządowych, jak np. Stowarzyszenie MOST, Beskidzkie Stowarzyszenie Wspomagania Inicjatyw Pozarządowych i inne. Chcemy aktywnie włączyć się w kształtowanie regionalnej polityki społecznej i realizowanie jej programu – na zakończenie stwierdziła prezes A. Kruczek.

Idea powołania Związku jest bardzo prosta – ma być partnerem w mediacjach, w ustalaniu stanowisk, reprezentowaniu środowiska w spotkaniach z administracją publiczną, stworzyć silną reprezentację sektora pozarządowego, by odpowiednio artykułować i nagłaśniać problemy tychże organizacji.

Iwona Kucharska
fot. ina-press

PROPOZYCJE BANKU ŚWIATOWEGO

Słuszne księżycowe racje

Spróbujmy w skrócie przeanalizować przedstawione tezy ekspertów Banku Światowego z punktu widzenia metodologii, przyjętych założeń i poprawności wnioskowania, a także w konfrontacji z aktualnym stanem i tegorocznymi perspektywami chronionego rynku pracy w naszym kraju.

Autorzy opracowania – Emily S. Andrews i Tom Hoopengardner – przedstawiają projekt swego raportu, zatytułowanego „Niepełnosprawność a praca w Polsce (Renty inwalidzkie a programy sprzyjające zatrudnianiu osób niepełnosprawnych)” jako wersję drugą „uwag wstępnych do dyskusji”. Stanowi on „część szerokiego przeglądu programów sektorów społecznych, przedsięwziętego przez Bank Światowy na prośbę i przy współpracy Rządu polskiego”, którego wersja pierwsza została przekazana „grupie ekspertów i decydentów politycznych” w listopadzie ubiegłego roku. Wersja druga uwzględnia „wiele otrzymanych komentarzy i sugestii”.

Środowisku osób niepełnosprawnych – uwikłanemu od wielu miesięcy w wyniszczający klincz podatkowy z rządem – niewątpliwie przydałoby się świeże, obiektywne spojrzenie, nie tracące w bieżących sporach strategicznej perspektywy, służące oczyszczeniu argumentacyjnego przedpola i stanowiące próbę konstruktywnego projektu rozwiązania systemowego, bez szkody dla niepełnosprawnych i bez szkody dla budżetu. Niestety – wypada stwierdzić, że omawiany dokument z wielu powodów nie spełnia tych nadziei...

Zastrzeżenia obejmują nie tylko wnioski i dość ryzykowne tezy autorów, ale dotyczą zarówno metody, jak i doboru danych, stanowiących fundament przedstawionego rozumowania. Jeśli bowiem w jednym opracowaniu, bez słowa komentarza czy próby ekstrapolacji, zestawia się badania ankietowe i dane statystyczne z lat 1994 i 1996 z raportami PFRON za 1998 rok, to jest to podstawowy błąd metodologiczny, podważający słuszość wyводу: każdy statystyk potwierdzi te słowa, zwłaszcza, jeśli uwzględnimy szybkozmienność czynników kształtujących polską gospodarkę w okresie ostatniej dekady wraz z ich efektami makroekonomicznymi w trendach długookresowych, a przede wszystkim diametralne zmiany w sferze chronionego rynku pracy, wyrażające się nie tylko wzrostem liczby ZPCh i generowanego przez nie obrotu, głównie w sektorze małych i średnich przedsiębiorstw, ale również wzrostu zatrudnienia osób niepełnosprawnych i rozwoju służącej im infrastruktury. W żaden sposób nie uwzględniono także gradacji i wewnętrznego zróżnicowania ZPCh, a płynące stąd uogólnienia stanowią generalizacje nieuprawnione z każdego punktu widzenia.

Jest to tym dziwniejsze, że bardziej aktualne dane dotyczące chronionego rynku pracy i sytuacji osób niepełnosprawnych są dostępne zarówno w Biurze Pełnomocnika i PFRON, jak i organizacjach środowiskowych. Jeśli nawet korelacje w oparciu o dane sprzed pięciu lat wskazują na związek między wzrostem niepełnosprawności „prawnej” grupy w wieku produkcyjnym a miejscem zamieszkania i wykształceniem, to nie zyskuje ona bynajmniej rangi dowodu na to, że „system obejmujący niepełnosprawnych w Polsce

jest nadużywany” lub „stanowi substytut w miejsce innych świadczeń, takich jak zasiłek dla bezrobotnych”. Bowiem jeśli nawet ludzie mogący pracować na wsi i z wykształceniem podstawowym coraz częściej „uciekają w niepełnosprawność”, jest to raczej oskarżeniem dziurawego pod względem prawnym i finansowym systemu opieki społecznej w Polsce niż systemu preferencji przy zatrudnianiu niepełnosprawnych. Na obszarach wschodnich i północno-wschodnich naszego kraju, na których ludzie pozbawieni są jakiejkolwiek realnej pomocy lub alternatywy zatrudnienia, a choćby szanse podjęcia starań o nową pracę, siłą rzeczy będą poszukiwać wszelkich sposobów egzystencjalnego wręcz ratunku, zwłaszcza jeśli wieloletnie zaniedbania w opiece zdrowotnej i profilaktyce nakładają się na wysoką wypadkowość w rolnictwie, migracje do miast i starzenie się społeczeństwa.

Także wyższy niż u zachodnich sąsiadów stosunek wysokości emerytury czy renty do pobieranego wcześniej uposażenia należy zatem zrelatywizować do siły nabywczej w poszczególnych krajach, a zatem stosunku wynagrodzeń do kosztów utrzymania, który – jak wiadomo – w naszym kraju jest znacznie gorszy. Należy więc być bardzo ostrożnym z wyciąganiem pochopnych wniosków i szermowaniem sformułowaniami takimi jak „anegdotyczne dowody (...) że niebezpieczeństwo moralne często prowadziło do korupcji obejmującej pracowników, poświadczających lekarzy, a czasami również pracodawców”, „mamy anegdotyczne dowody na to, że ocena niepełnosprawności w KRUS była zawsze dużo bardziej liberalna niż w ZUS” czy „mamy aż nadto dowodów (udokumentowanych w sprawozdaniach NIK)

Słuszne księżycowe

na częste niewłaściwe wykorzystywanie kapitału na cele inne niż na rzecz niepełnosprawnych". Liczba „dowodów” z NIK-owskich protokołów nadal nie przekłada się na wszczęte postępowania, nie mówiąc już o prawomocnych wyrokach, a głośne oskarżanie lekarzy-orzeczników o korupcję ma znamiona naruszania dobrego imienia całej tej grupy zawodowej.

Przy wszystkich wykazanych słabościach analizy, już na elementarnym poziomie, nie jest kwestią do zlekceważenia znaczący trend wzrostowy wydatków na renty inwalidzkie i wyższy ich udział w PKB w stosunku do innych krajów europejskich. Nie jest on jednak li tylko pochodną domniemywanego „liberalizmu orzecznictwa”, starzenia się społeczeństwa, datującej się od ubiegłego roku zapaści systemu ochrony zdrowia, lecz ogólnie polityki społecznej państwa, podległej koniunkturalnym oscylacjom politycznym i stale spychanej w dół w hierarchii wydatków budżetowych. Trzeba tu kompleksowych i konsekwentnych działań reformatorskich i woli politycznej, ale chyba nie kosztem niepełnosprawnych? Jeśli nawet Polska zaczyna istotnie zastępować Holandię w roli „chorego człowieka Europy” to – po raz kolejny – należy przestrzec przed pochopnymi analogiami, a tym bardziej – analogicznym „sposobem leczenia”.

Nie jest – nomen omen – odkryciem Ameryki wskazanie, że dla każdej gospodarki rynkowej istnieje maksymalny „udźwig” obciążenia wydatkami socjalnymi, powyżej którego pracownicy płacący składki nie są już w stanie utrzymać otrzymujących świadczenia beneficjentów. Polska niewątpliwie powoli zbliża się do tego progu, lecz należy pamiętać, że obecne obciążenia fiskalne nie są wyłącznie konsekwencją świadczeń emerytalno-rentowych, ale m.in. rosnących kosztów deficytu całych gałęzi przemysłu (wydobywczego, lekkiego,

zbrojeniowego), kryzysu finansowego ZUS, obsługi długu publicznego i zagranicznego, coraz bardziej tracących rozpęd i kulejących reform, a także marnotrawstwa środków publicznych.

W tej sytuacji postulat, aby zmniejszenie obciążenia dla gospodarki „niepotrzebnymi” podatkami i świadczeniami skutkowało samowystarczalnością osób niepełnosprawnych na rosnącym (niby z jakich przyczyn?) otwartym rynku pracy, jest makroekonomicznym *wishful thinking* lub wróżeniem z fusów nie wskazującym ani perspektywy czasowej, ani gwarancji, że tak zaoszczędzone w budżecie środki nie staną „rozdrapane” na doraźnie ważniejsze cele polityczne. Postulowanie „ponownego przebadania w najbliższym czasie” osób o trwałej, umiarkowanej, lekkiej niepełnosprawności, a także „dyrektywa”, by zdolność danej osoby do pracy zarobkowej nie była wiązana z odbytym w przeszłości przeszkoleniem i jej formalnymi kwalifikacjami kojarzy się bardzo źle: z koniunkturalną i doraźną akcją mającą dać efekty założone, a zatem bez powiązania z rzeczywistą kondycją zdrowotną i sytuacją socjalno-zawodową badanych. „Zrównanie ogólnych kosztów rent inwalidzkich z resztą Europy” wraz z wyraźną sugestią pozbawienia świadczeń osób o nieznacznym stopniu niepełnosprawności, jako „luksusu, na który Polski obecnie nie stać”, jest nie tylko nieuprawnionym dyktatem, ale nie uwzględnia zarówno wspomniane go już rozbiegu zarobków i świadczeń między naszym krajem a Europą Zachodnią, jak i wykazanej już nieprawidłowości rozumowania zarówno w sferze przyczyn, jak i skutków socjalnych takiego posunięcia.

Wnioskowanie stopniowej likwidacji systemu wiążącego świadczenia emerytalno-rentowe z możliwością dodatkowego zarobkowania z powodu upatrywanej w nim potencjalnej korupcjogenności również jest postulatem z dziedziny „księżycowych”, nie uwzględnia bowiem faktu, że dla większości korzystających z tego systemu

nie jest to żaden luksus, lecz konieczność wynikająca z głodowej wysokości pobieranej renty czy emerytury...

Jednym z podstawowych dowodów nie uwzględnienia polskich realiów i oderwania od rzeczywistości jest postulat oparcia działań zmierzających do zwiększenia zatrudnienia osób niepełnosprawnych, zwłaszcza na otwartym rynku pracy, na prawach obywatelskich. Wypada się zgodzić, że w USA tradycje demokratyczne i sam system konstytucyjny zapewniają egzekucję sądową i społeczne poszanowanie tych praw. Czy trzeba jednak na długiej liście przykładów dowodzić, że u nas jeszcze do tego daleka droga, zwłaszcza w zakresie rzeczywistej, a nie deklaratywnej egzekucji? Przywoływanie przez autorów jako polecanej drogi „podejścia łączącego «moralną perswazję» i przymus prawny z bodźcami ekonomicznymi” można w tym kontekście określić co najwyżej mianem „szlachetnego pięknoduchostwa”. Należy przy tym powtórzyć wielokrotnie już powtarzany argument, że jeżeli obowiązujący na otwartym rynku pracy „system kwot i kar” jest traktowany przez pracodawców jako jeszcze jeden podatek, a nie bodziec do zatrudniania niepełnosprawnych, to czy nie jest absurdem oczekiwanie, że prywatne ZPCh i spółdzielnie inwalidów zadowolą się rekompensatą za zatrudnianie niepełnosprawnych na znacznie niższym poziomie?!

A propos anegdot: jedynie w tej właśnie kategorii można odebrać cytowanie w opracowaniu o poważnym charakterze zeszłorocznej publikacji z dziennika „Rzeczpospolita” i to akurat w zakresie rzekomo bajecznych profitów czerpanych przez ZPCh z tytułu obowiązującego w 1999 roku systemu ulg i zwolnień. Brak rzetelności i tendencyjność tego akurat medium była już przedmiotem wielu protestów i – także w styczniowym numerze „NS” – naszego zainteresowania. Nie mający wiele wspólnego z rzeczywistością cytat znajduje swoje rozwinięcie m.in. w insynuowaniu, że dokumentacja

racje

księgową prowadzoną w ZPCh jest niepełna i umożliwia swobodne i niekontrolowane dysponowanie środkami pochodzącymi ze zwolnień, ulg i dotacji.

Jeśli zestawień wybranych z poszczególnych rozdziałów tego opracowania zalecenia bądź ich nieodległe efekty okazuje się, że są one wzajemnie sprzeczne, zwłaszcza w zakresie otwartego rynku pracy. Z jednej strony postuluje się bowiem np. obniżenie – jeśli nie likwidację – kwot płaconych przez pracodawców nie zatrudniających niepełnosprawnych, z drugiej narzeka na zbyt wielkie przywileje przysługujące zatrudnianym niepełnosprawnym w zakresie czasu pracy, dodatkowego urlopu – jako hamulca ich zatrudnienia, a z trzeciej postuluje wprowadzenie bliżej nieokreślonych ulg, potrąceń bądź zmniejszeń obowiązków podatkowych dla zatrudniających niepełnosprawnych, przy jednocześnie likwidacji ZPCh. W konkluzji – „szkodliwe” dla budżetu i społeczeństwa, a nawet środowiska niepełnosprawnych przywileje odbiera się im i ich pracodawcom, sugerując przyznanie im wszystkim przedsiębiorstwom, które i tak wolą płacić dziś wyższy dodatkowy haracz, niż jutro zatrudniać niepełnosprawnych za niższe per saldo gratyfikacje. Znow więc „księżycowa ekonomia” nakazuje likwidować to, co już istnieje i z powodzeniem działa, w zamian budować na piasku niewiadomy, a zbliżony w niektórych rozwiązaniach do istniejącego nowy system. Doprawdy – o co tu chodzi?

„W miarę odnośnienia coraz większego sukcesu tych Zakładów [ZPCh] będą one odciągać podaż niepełnosprawnej siły roboczej od ogólnej gospodarki. To prowadzi do segregacji osób niepełnosprawnych zamiast ich integracji ze społeczeństwem. Prowadzi to również do zwiększonej zależności od ZPCh zamiast swobodnego podejmowania wyboru na całym rynku pracy” – czytamy sformułowane koślawą polszczyzną okresy, w których co zdanie to sprzeczność lub pytanie. Więc ZPCh odnoszą jednak sukcesy?

W jakich kategoriach? A gdzie ten popyt na niepełnosprawnych na otwartym rynku? Czy niepełnosprawni, pod opieką wyszkolonego personelu, czują się w ZPCh wyobcowani? A ileż to ofert na rynku pracy „bije się” o jednego niepełnosprawnego, dając mu szeroką „swobodę podejmowania wyboru”?

W tezach do dyskusji już to proponuje się zawracanie Wisły kijem, w postaci np. przekształcania ZPCh w... spółdzielnie, już to istniejące spółdzielnie – prawem kaduka – uznaje się za instytucje non-profit, których racją dalszego działania jest wyłącznie socjalne zatrudnienie niepełnosprawnych dla celów rehabilitacyjnych (to – jak rozumiemy – nie jest w opinii autorów żadnym gettem ani segregacją!), czy wreszcie postuluje się likwidację PFRON, by wszystkie dotacje przepływały przez budżet. Łatwo sobie wyobrazić ten wysychający po drodze strumyczek, z którego każdy kolejny szczebel zarządzania miałby pokusę coś uszczknąć...

Wiele tonów tego projektu współbrzmi z tymi, które już od niemal roku słyszymy z resortu finansów. Zatem obarczone są one tymi samymi, a czasami nawet jeszcze większymi, z uwagi na brak znajomości realiów, mankamentami i błędami, które były już w ubiegłym roku przedmiotem licznych merytorycznych analiz i dyskusji. Trudno zatem uznać, by propozycje te – nawet przy założeniu szlachetności intencji – mogły być punktem wyjścia do makroekonomicznej naprawy systemu. Ich w wielu etapach nieuzasadniona i pełna luk tkanka argumentacyjna idzie bowiem o lepsze tylko z wycinkowością i niewielkim realizmem, skoro postuluje sprzeczne z zasadami gospodarki rynkowej zmiany i uwstecznienia wprowadzać pod presją fiskalizmu, opartego na tendencyjnych opiniach oraz branych z powietrza założeniach i wyliczeniach. Stwarza jedynie pozory obiektywizmu i naukowości – przy uważnej lekturze ten kamuflaż rozsypuje się bowiem w pył.

Roman Radoszewski

Aktywność w cuglach

Niedawno dotarł do nas ostatni numer kwartalnika „Światło i Cień”, tym razem poświęcony pracy ludzkiej. Ten aktualny – zwłaszcza w obliczu tegorocznych zagrożeń, sprokurowanych przez ustawy podatkowe – temat przewija się w licznych listach, polemikach i raportach.

W meritum wprowadza artykuł Danuty Wolskiej, eksplikując znaczenie integracji przez pracę i jej znaczenie terapeutyczne. Omawiając warunki, konieczne do właściwego funkcjonowania zawodowego osób z upośledzeniem umysłowym, autorka omawia rozwiązania stosowane w pracy WTZ, Klubach Aktywności i Środowiskowych Domach Samopomocy oraz ZPCh, podkreślając motywacyjną rolę wynagrodzenia za pracę i profilaktyczną rolę społeczną aktywności zawodowej.

Praktycznym rozwinięciem i potwierdzeniem tez artykułu jest rozmowa z uczestnikami WTZ przy Domu Pomocy Społecznej na ul. Łanowej w Krakowie. Ich wypowiedzi potwierdzają, że praca – nawet w skromnym wymiarze czasowym – stanowi dla osób niepełnosprawnych wręcz ekwiwalent sensu życia.

Uzupełnieniem tego wątku jest wypowiedź niewidomej, Małgorzaty Kucharskiej, która już od siedmiu lat znajduje ogromną satysfakcję w poznawaniu świata i ludzi poprzez pracę.

Cieniem na tym niemal idyllicznym krajobrazie poglądów kładzie się wyśokość progów do pokonania przez pragnące znaleźć stałe zatrudnienie osoby niepełnosprawne. Ogrom obietnic bez pokrycia, nadużyć i oszustw na szkodę pokrzywdzonych przez los relacjonuje w swym tekście Joanna Pąk.

Swoistym memento jest tytułowe pytanie „Czy spółdzielnie inwalidów przetrwają?”, zadane przez prezesa SI „Nowa Huta”, Kazimierza Niżnika.

Aspekty prawne – również w kontekście międzynarodowym – przedstawia obszerne Andrzej Sekuradzki, a w odniesieniu do rehabilitacji psychiatrycznej – Hubert Kaszyński. Numer uzupełniają m.in. relacje z ubiegłorocznej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski.

J.O.

W filozofii bez zmian...

Uwagi do propozycji Banku Światowego sformułowała Krajowa Izba Gospodarczo-Rehabilitacyjna. Liczba przedstawionych zastrzeżeń i wykazanych przekłamań dobitnie ukazuje wątpliwość przedstawionych wniosków opracowania.

W swoim komentarzu KIG-R wychodzi od – szeroko udowodnianej w zeszłym roku – tezy, że z dwóch segmentów systemu wspierania zatrudniania oraz rehabilitacji zawodowej niepełnosprawnych pierwszy, promujący ich zatrudnianie na otwartym rynku pracy, poważnie szwankuje, natomiast drugi, chroniony rynek pracy, jest skuteczny i sprawdził się w rynkowej praktyce – czego dowodzą dane statystyczne świeższe niż te, którymi posługiwali się w większości przypadków autorzy projektu raportu.

Podzielając zaniepokojenie rządu występującymi nieprawidłowościami Izba jeszcze raz podkreśla, że ich eliminacji można było dokonać nie wylewając dziecka z kąpielą, na drodze ewolucyjnego przekształcenia ustawy o rehabilitacji, z zachowaniem dotychczasowej filozofii systemu. Eksperci Izby zwracają uwagę, że pochopna jest teza raportu o nadużywaniu świadczeń rentowych, jako substytutu innych form pomocy i osłony socjalnej, a uproszczona teza – o bezpośrednim związku bezrobocia ze wzrostem liczby niepełnosprawnych, gdyż jest to także wynikiem zaszłości historycznych, wpływu ubóstwa oraz ponoszonych przez polskie społeczeństwo od dziesięciu lat kosztów transformacji gospodarczej.

Z uwagi na niską stopę życiową społeczeństwa oraz wysokość minimum socjalnego (160 dol. wobec 235 dol. przeciętnego świadczenia rentowego) nie sposób obronić stwierdzenia o znacznym rozmiarach i wpływie efektu dochodu na wzrost liczby niepełnosprawnych w ostatnich latach. Przeczy to także tezie o skłonności do zastępowania dochodów z pracy dochodami z rent inwalidzkich.

Nie zostały w raporcie wykorzystane dane KIG-R, potwierdzone pod koniec ubiegłego roku przez Ministerstwo Finansów, o wysokości ulg i przekierowań w sektorze ZPCh, a także nieuwzględnione oszczędności budżetowe na kwotę 2,24 mld zł wynikające z tegorocznych przepisów podatkowych (wobec 3,5 mld zł wydatków budżetu na wspieranie chronionego rynku pracy i osób niepełnosprawnych w 1999 roku). Nie uwzględniono także – już obserwowanego – zmniejszenia chłonności otwartego rynku pracy z uwagi na likwidację ulg w podatku dochodowym dla pracodawców na tym rynku, co było – zdaniem KIG-R – najbardziej niefortunna i przedwczesną decyzją ustawodawcy.

Sformułowania raportu na temat braku kontroli przepływu środków z przekierowań podatkowych w ZPCh świadczy o nieznajomości polskiego prawa podatkowego i ustawy o rachunkowości. Ponadto nie można ZPCh obarczać winą za nieudolność funkcjonowania aparatu skarbowego i błędy resortu finansów w kształtowaniu tego prawa.

Krytyczna ocena przez amerykańskich autorów systemu kwotowego (zwłaszcza po jego ostatnim rozszerzeniu o grupę pracodawców zatrudniających co najmniej 25 pracowników) budzi zastrzeżenia, z powodu wieloletnich zaniedbań gospodarczych w poprzednim ustroju, konieczności znacznego zasilenia kapitałowego i technologicznego, zwłaszcza spółdzielni inwalidów, ale także całej gospodarki polskiej.

Powiązanie odebrania przywilejów osobom niepełnosprawnym z wnioskiem o zwiększeniu konkurencyjności ich oferty na otwartym rynku pracy jest hipotezą równie śmiałą, co nie mającą cokolwiek wspólnego z rzeczywistością i budzi podejrzenie o nieznajomość rzeczywistego katalogu tych przywilejów, w powiązaniu z grupami niepełnosprawności.

Także postulat odstąpienia od badań lekarskich pracowników nie wydaje się być zgodny z zasadami przyjętymi przez Międzynarodową Organizację Pracy i standardami Unii Europejskiej.

Rzekoma anachroniczność finansowego wspierania „tworzenia miejsc pracy” i zasilania kapitałowego ZPCh jest z kolei koniecznością, dopóki w naszym kraju nie powstanie zaspokajający potrzeby system szkoleń dla niepełnosprawnych, zniesione zostaną bariery komunikacyjne, zapewniona pomoc zdrowotna i socjalna powyżej minimum socjalnego, na poziomie porównywalnym do państw Unii Europejskiej. Należy zatem rozważyć scenariusz – którego symptomy właśnie się pojawiają! – przedwczesnej likwidacji chronionego rynku pracy z jego konsekwencjami społecznymi i finansowymi, a także przedstawić odpowiedni program naprawczy.

Zdecydowany sprzeciw KIG-R budzi pomysł przekształcania ZPCh w spółdzielnie działające na zasadzie non-profit, zarówno z uwagi na sprzeczność z obowiązującym prawem i konstytucyjną zasadą równego traktowania podmiotów gospodarczych, obowiązującą w większości krajów świata, jak i koszty budżetowe takiego przedsięwzięcia.

Eksperci Izby stwierdzają, że raport w obecnej postaci budzi zbyt wiele pytań i wątpliwości, by mógł być na aktualnym etapie badań podstawą do rzetelnej dyskusji merytorycznej. Konieczna jest weryfikacja danych, włączenie organizacji pozarządowych do prac w ramach projektu, zapewnienie im udziału w debacie nad polityką wobec osób niepełnosprawnych oraz odstąpienie od jakichkolwiek znaczących zmian w systemie zatrudniania osób niepełnosprawnych do czasu zakończenia tej debaty i akceptacji przez organizacje pozarządowe – na zasadzie consensusu – filozofii reformy tego systemu.

Na razie obowiązuje jednak nadal filozofia fiskalizmu, co służy jedynie radykalizacji postaw środowiska osób niepełnosprawnych i odbywa się ich kosztem w sytuacji, gdy wielu z nich żyje poniżej poziomu minimum socjalnego.

Józef Oksza

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.